Nr 177 Kraków, Sobota dnia 7 Sierpnia 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 za odnoszenie ct. 20
Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70
Za granicą: miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct. niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l.]7.

Zjazd nad Newą.

Dziwna cisza wśród prasy, opinji publicznej i dyplomacji towarzyszyła wyjazdowi cesarza Wilhelma II do Petersburga. Podobne zjazdy zwykły wyprzedzać liczne komentarze organów urzędowych i półurzędowych, oświadczenia dyplomatów i kombinacje dziennikarskie — tym razem brakło jednak podobnych objawów zainteresowania, a wyjazd nastąpił wśród dziwnego milczenia i obojętności Europy. Jest to niewątpliwie objaw symptomatyczny, a jego znaczenie najlepiej charakteryzuje zachowanie się prasy niemieckiej, która dawniej przy podobnych sposobnościach pełną nadziei i butnych 'kombinacyj, dzisiaj z niezwykłym chłodem zaledwo o wyjeździe wspomina.

Wiele przyczyn niewątpliwie na to się składa. Góruje z pewnością po nad innemi przeświadczenie Niemców, że zjazd nie przyniesie ich państwu żadnych osobliwych korzyści. Czasy matactw i intryg Bismarka stanowczo się skończyły, a dzisiaj kierunek polityki zagranicznej poszczególnych mocarstw przybrał dzięki francusko-rosyjskiemu przymierzu, pokojowej i pełnej umiarkowania zagranicznej polityce cara, oraz austro-rosyjskiemu porozumieniu o wiele jaśniejsze kontury, nad których zamazaniem tak usilnie pracował do niedawna perfidny intrygant z Friedrichsruh. W tej czystszej wodzie trudno ryby łowić, a już w szczególności w chwili, gdy pewne wyjaśnienie austrjacko-rosyjskich stosunków, usuwa wiele drażliwych punktów, o które zahaczyćby się dała samolubna, a wobec Austrji niejednokrotnie obłudna polityka niemieckiej dyplomacji.

Do zobojętnienia Niemców przyczynia się również niemało świadomość, że przymierze republiki francuskiej z caratem nie jest jednak — jak to z początku przypuszczano — wątłą i jednodniową fantazją, lecz istotnie trwalszym i celu świadomym aktem międzynarodowym, wspartym grą rzeczywistych interesów obu zaprzyjaźnionych mocarstw. Zresztą ściślejszemu zbliżeniu Niemiec i Rosji stał zawsze na przeszkodzie pewien antagonizm szczepowy, którego nie zdołały usunąć życzliwe stosunki panujące między obu dworami. Stwierdza to otwarcie *National Ztg.* pisząc z tytułu wyjazdu cesarza Wilhelma do Petersburga co następuje: „Zupełna na szczerej i wzajemnej sympatji oparta przyjaźń między Niemcami a Słowianami jest prawie niemożliwą. Zbyt dawno zakorzenioną jest rywalizacja obu szczepów, zbyt wielkie przeciwieństwo charakterów. Z tego też powodu porozumienie między Rosją a Niemcami nie oprze się nigdy na uczuciu, a tylko względy zimnej rozwagi i ściśle wyrachowanej polityki rzeczowej wspierać je mogą. A gdzie przy takim składzie rzeczy uczuciowe względy w grę weszłyby — zwróciłyby się raczej przeciw nam niż na naszą korzyść i to zarówno ze strony dworu rosyjskiego, inteligencji jak i całego społeczeństwa rosyjskiego“.

Dzisiaj można niemal mówić o pewnem odosobnieniu Niemiec w Europie. Przyczyniło się do tego przymierze francusko-rosyjskie, lecz jeszcze nierównie więcej sprawiło je porozumienie, jakie niewątpliwie doszło do skutku między naszą monarchją a caratem przy sposobności odwiedzin cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu. Porozumienie to usunąwszy ze zapasu niemieckich sztuczek dyplomatycznych — tylekroć nadużywanego wobec Austrji — straszaka w postaci Rosji, wyrwało Austrję z ciężkich pęt szkodliwej zależności od Niemiec i dało jej możność rozwinięcia swobodnej i szerszej polityki wewnętrznej.

W tych warunkach podróż cesarza Wilhelma do Petersburga nie rokuje dla Niemiec żadnych politycznych korzyści, a w dziedzinie międzynarowej może chyba przyczynić się do przyspieszenia redakcji traktatu pokojowego Turcji z Grecją, czego niewątpliwie ze względu na dalsze utrzymanie drobnych państw bałkańskich w przestrzeganej dotychczas neutralności i na możliwość ponownych zawikłań wojennych — szczerze życzyć należy.

Z ziem polskich.

Warszawa d. 4 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Co powie przyszły historyk? — Składki na fundację cesarską. — Wielopolski i Zamoyski. — Złe wrażenie i tendencja à la Apuchtin. — Przedstawienie w wielkim teatrze dla cesarza.

Kiedyś, gdy jakiś uczony i przenikliwy historyk opisywać będzie dzieje naszego społeczeństwa z lat bieżących, nie może nie zwrócić bliższej uwagi na charakterystyczny moment w naszem życiu politycznem pod zaborem rosyjskim. Jest nim niezawodnie pewien ruch wśród inteligencji naszej, objawiający się w tym kierunku, aby względniejsze usposobienie dla nas cesarza rosyjskiego, wykorzystać i dać mu poznać, że z naszej strony nie stoją przeszkody do zgody, ale pod warunkiem, że się nigdy nie wyprzemy tego, czem jesteśmy, czem chcemy i musimy być i że indywidualności swojej narodowej bronić będziemy do ostatniej kropli krwi. Co przyszłość w dalszym rozwoju politycznym przyniesie, nie wiedzą o tem mocarze tego świata i jedynie mogą przeczuwać sumienia narodów, które w swoich duszach noszą zadatki tej przyszłości. Z takiego niezawodnie poczucia wyrósł projekt upamiętnienia pierwszego pobytu Mikołaja II-go w Warszawie utworzeniem pamiątkowej fundacji, na którą obecnie zbierają składki w całej Kongresówce, składki mające dojść do ęgnąć dwóch miljonów rubli.

Prawdą jest, że do zbierania tych składek, wyznaczono w całym kraju delegatów, ludzi znajdujących się mniej więcej na dość wybitnych stanowiskach i posi dających zaufanie i że listę tych delegatów przejrzał i z pewnemi drobnemi zmianami zatwierdził jenerał-gubernator warszawski, ks. Imeretyński. I to jest prawdą, że po zatwierdzeniu tych delegatów przez reprezentanta rządu, na zbieranie składek władze ze swej strony nie wywierają żadnego wpływu, przeciwnie, usunęły się od wszelkiej w tym kierunku akcji.

Z początku, gdy po kraju rozeszła się wieść, iż pieniądze zbierane, obrócone zostaną na założenie w Warszawie politechniki, ofiarność popłynęła szeroką strugą — później jednak, gdy ks. Imeretyński stanowczo oświadczył, że rząd nie zgodzi się obecnie na otwarcie politechniki w Warszawie, chęć składkujących odrazu osłabła, ale nie ustała. Jak dziś rzeczy stoją, niezebrano jeszcze całego miljona, ale nie ulega wątpliwości, że zanim cesarz przybędzie do Warszawy, dwa miljony będą gotowe.

W tem, co dziś zebrano, znajdują się przeważnie sumy tutejszych przemysłowców i kupców. I tak dali: Kronenberg 100.000. rs., Wawelberg 50.000 rs., Rotwand adwokat 20.000 rs., Bloch także znaczniejszą kwotę, której wysokości nie znam, a oprócz tego kupcy i przemysłowcy w Łodzi złożyli większe sumy. Można powiedzieć, że ten pierwszy miljon, z małym wyjątkiem, urósł z większych ofiar, złożonych przez bogatych semickich kapitalistów i przemysłowców. Arystokracja nasza w składaniu ofiar wstrzymuje się nieco, podobno dlatego, aby podpisami swemi nie tamować ofiarności kapitalistów, którzy chcą tym sposobem namacalnie okazać swoją wobec cesarza i rządu lojalność.

Składkami zajmują się i kierują głównie rodziny Górskich, Wielopolskich, Zamoyskich i Potockich, a nawet młodzi pp. Wielopolski i Zamoyski prowadzą pewnego rodzaju biuro informacyjne i kontrolujące.

Zdarzyło się że do takiego właśnie biura przybył jeden z delegatów zbierających składki z rejonu w okolicach ulicy Elektoralnej, niejaki p. Stopczyk, były fabrykant powozów, człowiek bardzo zamożny, powszechnie poważany i mimo niezmiernie spokojnego usposobienia, zawsze stanowczy i szczery, gdy idzie o sprawy narodowe. Otóż przyszedłszy do tego biura i załatwiwszy interes, zauważył, że sprawę zakończył z dwoma młodymi ludźmi, których osobiście nie znał, na wychodnem więc zapytał:

— Z kimże miałem przyjemność?

— Ja jestem Wielopolski, a to mój towarzysz hr. Zamoyski.

P. Stopczyk przystanął, zaczął kręcić siwego wąsa, przez chwilę nic nie mówił, a potem wzruszony rzekł:

— Jaka to szkoda, że dziadowie panów w roku 1862 nie szli z sobą tak zgodnie i ręka w rękę. Z pewnością byłoby dziś inaczej.

To rzekłszy ukłonił się grzecznie dzielny starzec i wyszedł.

Trzeba zaznaczyć, że odmówienie założenia politechniki w Warszawie niekorzystnie oddziałało na opinję publiczną szczególniej w tych ogromnych sferach patrjotycznych ziemiańskich i mieszczańskich, które są szczerze i bez żadnych zastrzeżeń przywiązane do kraju. Z tego nawet powodu powstała dosyć pokaźna falanga malkontentów, którzy obawiają się, aby dziad przemawiał do obrazu, a obraz do niego ani razu.

Jak dziś rzeczy stoją, ks. Imeretyński zgodził się jedynie na dwa projekty: ufundowanie przytułku dla starców i kalek, lub domu dla takichże robotników.

Tym sposobem, z charakteru ufundowanych instytucyj, chciano zetrzeć wszelką polityczną cechę i co prawda, nie odskoczono zbyt daleko od tendencyj Apuchtina, który twierdził, że wszelka wyższa instytucja naukowa w Warszawie, choćby z wykładowym językiem rosyjskim, staje się zawsze polską, bo skupia w sobie miejscowe siły polskie, opanowywa sytuację i dodaje żywotności ogólnym interesom polskim, Z tego powodu nosił się nawet z myślą Apuchtin, aby uniwersytet w Warszawie był skasowany, co mu się jednak w Petersburgu nie udało i ostatecznie poszedł w duraki.

Co do przyjęcia cesarza w Warszawie, które nastąpi przy końcu sierpnia, dotąd nie ma jeszcze zatwierdzonego programu — pewnem tylko jest, że na bramie tryumfalnej, okok rosyjskiego napisu, będzie umieszczony polski napis, stylizacja którego, mimo doniesień pism zagranicznych, nie jest jeszcze ostatecznie ułożona i potwierdzona.

Pewnem jest, że cesarz będzie w wielkim teatrze w Warszawie i nawet sale już odświeżają i upiększają. Początkowo projektowano przedstawienie baletowe, jak to zwykle bywało — ale ks. Imeretyński zasięgnął języka z Petersburga, nie zgodził się na to i sam oświadczył, że jeśli się znajdą dobrzy śpiewacy, to można dać operę „Straszny dwór“. Śpiewacy znaleźli się natychmiast — potem jednak pojawiła się sztuka wznowiona Małeckiego: „Grochowy wieniec“, w której są tańce i śpiewy, a wówczas ktoś podsunął Imeretyńskiemu, aby jeden akt z tej sztuki najbarwniejszy, odegrano przed cesarzem, a zatem najprawdopodobniej przedstawienie dla cesarza się będzie z całego „Strasznego dworu“ i z jednego aktu „Grochowego wieńca“, jeśli *notabene* nie zajdą znowu jakieś zmiany, bo o to u nas nie trudno.

Walka z lichwą w Galicji.

(Odczyt wygłoszony przez dr Fr. Stefczyka w dniu 2 lipca 1897 roku na kursie socjalnym w Krakowie.)

III.

Pod względem traktowania i załatwiania sprawy kredytu włościańskiego przez kraj w dwóch ostatnich latach a poprzedzającem je okresie czasu jest stanowcza a korzystna różnica. W miejsce okazywanej zawsze przez Sejm ale wogóle dosyć platonicznej sympatji, która nie wykraczała po za granice pośredniego tylko wspierania organizacji kredytu włościańskiego, w samą jednak akcję nie mieszała się, widzimy teraz energiczne wkroczenie Sejmu i Wydziału krajowego na pole walki, ba nawet głośność ujęcia w niej całego kierownictwa naczelnego. Całkiem naturalnie zwraca się przytem uwaga Sejmu i Wydziału krajowego przedewszystkiem ku powiatom najwięcej przez lichwę zagrożonym, aby ją stąd także wyrugować i zastąpić zdrowszym kredytem a stowarzyszeniem zaliczkowym i powiatowym kasom w in-

nych powiatach zabezpieczyć egzystencję i potrzebne środki prawidłowego działania.

Atoli ten cały program, jaki Sejm i Wydział krajowy zakreślili swojej akcji na polu organizacji kredytu włościańskiego, nie jest programem zupełnym, gdyż ogarnia tylko jednę połowę całego zadania organizacji kredytowej. Ogranicza się bowiem na dalszą walkę z lichwą tam, gdzie ona panuje i rujnuje i na utrwalanie już zajętych pozycyj — więc poprzestaje na tych zadaniach, które źle spełniał kredyt lichwiarski a tylko stara się te same funkcje kredytu lepiej i z korzyścią dla dłużników wykonywać. Organizacja kredytowa, objęta programem Sejmu, zdolna jest tedy zabezpieczyć włościanom kredyt łatwiejszy i rzetelny wtenczas, gdy im się rozchodzi o kupno gruntu, o spłatę rodzeństwa, o wystawienie nowych budynków mieszkalnych i gospodarskich przy podziale ojcowizny, albo wskutek klęski ogniowej lub innych powodów, gdy wreszcie chodzi o poratowanie w krytycznem położeniu, kiedy włościanin musi się zapożyczyć. W tych wszystkich i podobnych przypadkach włościanin przywykł już posługiwać się kredytem i czynił to nadzwyczaj często, ponieważ transakcje kupna i sprzedaży gruntów włościańskich, dzielenie i rozdrabnianie majątków chłopskich, klęski pożarów, wylewów, zaraźliwych chorób i t. p. są jak wiadomo u nas niesłychanie częste i one to przedewszystkiem wywołują ogromne zapotrzebowanie kredytu.

Ale pozostaje na uboczu cała dziedzina produktywnego kredytu włościańskiego, zaledwie mimochodem dotknięta a programem Sejmu dotychczas nieobjęta i niezałatwiona. Jest to dziedzina odrębna wymagająca całkiem odrębnej organizacji. Do takiego kredytu ludność włościańska dotychczas nie przywykła i bez niego w przeważnej części się obchodzi a nawet świadomość potrzeby tego rodzaju kredytu włościańskiego jest jeszcze niedostatecznie rozbudzona. Atoli fałszywym byłby stąd wniosek, że tedy organizacja takiego, produktywnego kredytu włościańskiego jest przedwczesna lub zbyteczna. To tak samo, jak gdyby ktoś powiedział: lud nasz nie odczuwa potrzeby oświaty, nie lubi dzieci posyłać do szkoły, więc szkoły dla ludu są jeszcze w naszym kraju zbyteczne, czekajmy, aż się świadomość potrzeby obudzi i u włościan rozszerzy. Błędne koło! bo tę świadomość właśnie sama szkoła swojem istnieniem i swoją pracą dopiero wyrabia. To samo jest z produktywnym kredytem włościańskim: bez dobrej organizacji nie rozbudzi się potrzeba i używanie kredytu produktywnego. Stąd wynika, że organizacja tego kredytu musi mieć cechy wychowawcze i kształcące i to w naszym kraju w stopniu wyższym, aniżeli gdzieindziej, dlatego, że pierwszym nauczycielem, pod którego kierunkiem lud stawiał pierwsze kroki na polu stosunków kredytowych był ojczym — lichwiarz, który swego wychowanka do krwi smagał, bezlitośnie z domu wyganiał i wszelkiemi środkami prześladował i wyzyskiwał. Więc lud nauczył się tylko odrazy do kredytu i jeno w niedoli i głodem przyciśnięty szuka w nim przytułku. To zatem spaczone wychowanie potrzebuje szczególnie troskliwej metody w dalszem kształceniu i wychowaniu, aby złe usunąć a do dobrego zaprawić. I otóż mnie się zdaje, że w takich razach potrzeba pedagoga, któryby przedewszystkiem odznaczał się w obejściu łagodnością, chociaż bez daleko posuniętej pobłażliwości, któryby umiał zbliżyć się do swego wychowanka, ośmielić go do siebie, wzbudzić w nim zaufanie, któryby także potrafił rozpoznać usposobienie, chęci i skłonności swego pupila a zarazem umiał dobierać odpowiednich środków, aby jego umysł i serce rozwijać. Zupełnie takie same przymioty i cechy, zdaniem mojem, powinna posiadać organizacja produktywnego kredytu włościańskiego w naszym kraju.

Czy te przymioty i cechy posiada obecna i objęta programem Sejmu organizacja kredytowa, czy takim pedagogiem może być towarzystwo zaliczkowe lub powiatowa Kasa oszczędności? Nie, one się wcale do tego zawodu nie przygotowywały. Bo to są banki, to są instytucje finansowe, które jak maszyna tylko szablonowo działają i potrzebują motoru biurokratycznego. Im ruch motoru regularniejszy i bezpieczniejszy, tem lepiej i dokładniej pracują a im są większe i silniejsze, tem koszta administracji w stosunku do wydatności pracy są mniejsze. Do takich maszyn odgrodzonych kratą od publiczności lud się niechętnie zbliża, one są dla niego i za sztywne i za surowe, bo są niezrozumiałe i nieprzystępne. Chłop nie wie, gdzie się obrócić, do kogo i jak przemówić, nie rozumie napisów, które go mają informować, czuje się obcym i prawie wylęknionym, o ile więc gwałtowna potrzeba go nie przyciska, unika tych biurokratycznych banków. Na odwrót dla banków tych są ich klijenci również osobami obcemi i obojętnemi, nie zna się ich wartości ani z moralnej ani z gospodarskiej strony, nie dba się o wewnętrzną a tylko o zewnętrzną stronę pupila, o jego hipotekę i daje mu się w ręce na oślep obosieczny miecz kredytu, nie wiedząc na jaki użytek, nie mając możności dopilnowania właściwego użycia. Zadania, jakie te banki wkładają na swoich klijentów włościańskich są przytem trudne i niedostosowane do natury i warunków produkcji włościańskiej. Bo te banki nie są pod ręką, lecz oddalone są o kilkanaście lub kilkadziesiąt kilometrów drogi, więc pożyczając traci się czas, często bardzo dla rolnika kosztowny a ponosi się wydatki; już nie mówię o wysokim procencie, który u większości naszych towarzystw zaliczkowych przekracza 7% a dochodzi do 10%, ale co nawet jest dokuczliwszem, na przeróżne uboczne koszta połączone z wnoszeniem podania, dowiadywaniem się o jego skutek, spisywaniem aktu notarjalnego albo zmianą weksla, oddawaniem raty pożyczki i wodzeniem za sobą poręczycieli. W dodatku i czas wymierzony na wykonanie zadanej lekcji i pora przeznaczona na odpowiedź, a więc wysokość raty i termin jej płatności są najczęściej niestósowne.

Balonem do Bieguna.

Nowe wiadomości, tym razem pomyślniejsze, o losie wyprawy Andréego przyniósł telegram, wysłany do przyjaciela podróżnika, barona Dicksona w Göteburgu a nadany ze stanu Irwa w Ameryce Północnej, a donoszący, iż balon znajduje się w Edhamland, w pobliżu Grenlandji. Telegram ten nosi podpis amerykańskiego dziennikarza Ole Brackego. Rzeczoznawcy utrzymują jednak, iż wiadomość w nim zawarta tak dalece jest nieprawdopodobna, ze względu na oznaczone miejsce, iż jej na serio brać niepodobna. Zdanie to między innymi podzielają prof. Nordenskjöli i brat Andréego. Jakkolwiekby jednak było, można twierdzić prawie napewno, iż i poprzednia wiadomość o znalezieniu szczątków balonu na Białem Morzu nie była prawdziwą i wynikała z prostej pomyłki i mylnego zbadania zauważonego przedmiotu.

Jedno z pism sztokholmskich zawiera ciekawy niezmiernie interwiew z dr. Eckholmem, wybitnym meteorologiem szwedzkim, towarzyszem poprzednich wycieczek Andréego. Doktór Eckholm utrzymuje, iż balon wyruszył przy bardzo szczęśliwych dla podróżników warunkach atmosferycznych.

— Możliwe jest nawet, dodał, że Andrée dotarł już do bieguna.

— I cóż dalej? — zapytał dziennikarz.

— Na to pytanie odpowiedzi stanowczej dać nie mogę. Może się zdarzyć, iż w miarę zbliżania się wędrowców do bieguna, siła wiatru będzie się zmniejszała, w takim razie balon posuwałby się wolniej.

Andrée przypuszczał, iż uda mu się zrobić po 14 węzłów dziennie, okazało się jednak, że jest to niemożliwem, bo, jeśli przyjmiemy pod uwagę przypuszczalną siłę wiatru, oraz tarcie lin, to przekonamy się, że przeciętnie dziennie nie mogą zrobić więcej, niż jakieś ośm do dziewięciu węzłów.

W takich warunkach potrzebowałby Andrée dwunastu dni.

— A jak długo może się balon utrzymać w powietrzu?

— To zależy od tego, jak wielką ilość gazu traci balon na dobę; — jeden metr sześcienny gazu równa się $1^1/_2$ kilogramu siły wzlotu, — i od balastu.

W roku zeszłym według moich obliczeń, siła wzlotu balonu zmniejszała się o 60 kilogramów dziennie. Wskutek tego należy przypuszczać, iż będzie on mógł utrzymać się w powietrzu przez siedmnaście dni zaledwie. W tym roku jednak udało się zrobić oponę balonu gęściejszą i ilość gazu uchodzącego codziennie wynosi tylko 44 kilogramy, sam zaś balon powiększono o 300 metrów kubicznych. Można tedy przypuszczać, iż będzie trzymać się w powietrzu około 30 dni. Licząc tak, pozostaje jeszcze 600 kilogramów balastu, który będzie można wyrzucić, jeżeli zajdzie potrzeba podniesienia się do 1.000 metrów po nad zwykłą miejscowość. Jeżeli taka konieczność się nie wydarzy, balon będzie mógł jeszcze unosić się w powietrzu przez dni 14. W tego rodzaju obliczeniach nieodzowna jest niezmiernie ostrożność. Czas lotu balonu zależny jest od najrozmaitszych okoliczności i wypadków nieprzewidzianych. Przy warunkach najbardziej sprzyjających przestrzeń pomiędzy Spitzbergiem i zatoką Berynga można przebyć w $4^1/_2$ doby, przy warunkach niesprzyjających w miesiąc i dłużej.

Dr Eckholm sądzi wogóle, iż wyprawa może mieć powodzenie. Jeżeli jednak nie uda się, przyczyną, jego zdaniem, będzie nie fałszywość teoryj Andrée'go, lecz to, iż Andrée przecenił siłę wzlotu balonu.

Dyrektor instytutu meteorologicznego w Kopenhadze, Paulsen, wyraża o tej ekspedycji zdanie następujące: „Jeżeli Andrée'mu przez cały czas będzie niezmiennie towarzyszyć wiatr południowy, powodzenie wyprawy zapewnione. Stać się może inaczej, bo na biegunie wiatry zmieniają się kolejno.

Zresztą trudno będzie Andréemu robić ścisłe obserwacje, gdyż instrumenty w gondoli nie będą mogły stać ani leżeć nieruchomo. U samego bieguna wszystkie ciała niebieskie, posiadające własne ruchy, zdają się poruszać równolegle z horyzontem. Ale ponieważ w tym miesiącu na biegunie niema nocy na niebie, widoczne są tylko słońce i księżyc. Gdyby słońce było ciałem stałem, Andrée mógłby z łatwością poznać, kiedy znajduje się nad biegunem, ale ponieważ słońce porusza się, więc trudno mu będzie wymiarkować, że dosięga tego punktu. Nawet gdyby się zorjentował, iż znajduje się nad biegunem, nie będzie mógł dowiedzieć się, co się pod nim znajduje, twardy grunt czy też morze? Pas polarny latem okrywają zazwyczaj gęste mgły wysokości kilku sążni, dlatego też aeronauci z trudnością mogą przekonywać się, czy pod gondolą rozpościera się ziemia, czy woda."

Nie spodziewając się z tej ekspedycji większych rezultatów naukowych, Paulsen ma wszakże nadzieję, że podróżnicy wrócą szczęśliwie do domu.

Nansen wyraża swe przekonanie w następujący sposób:

„Nie jestem aeronautą — mówi znany podróżnik szwedzki — i nie mogę zabierać głosu w tej sprawie. Patrzę tedy na tę wyprawę, jak na przedsięwzięcie możliwe do wykonania."

Upływa już dzień piętnasty, jak śmieli podróżni, pędzeni wichrami, szybują w przestworach. Według obliczeń Eckholma już powinni byli przelecieć po nad biegunem... I wszyscy interesujący się tem bezprzykładnem przedsięwzięciem, mimowoli zadają sobie pytanie: gdzie teraz może być Andrée?

Z KRAJU.

Brzeżany d. 4 sierpnia.

Wyrok w sprawie chodorowskiej.

W ósmym dniu rozprawy brzeżańskiej radca Sięgolewicz ogłosił wyrok na nieszczęśliwych barabów chodorowskich. Radca sam był wzruszony czytając ten wyrok. Wyrok ten, którego treść zakomunikowała nam już depesza, brzmi:

1) Oskarżonych: Winiarskiego, Żułkosia, Zielonkę, Pikurę, Jakóbowskiego, Łacnego, Szwiucha, Warchoła vel Warchałowskiego, Godeka vel Glodeka, Waltosia, Kapustę, Walentego i Jana Sacałów, Muszyńskiego, Pleśniaka, Filipa, Bureka, Kuczmę vel Kuczerę, Gąsiora, Kluskę, Zygmunta, Łyszczaka, Drabanta, Maciołkę, Łotockiego, Kalińca, Laniusza, Ropolatę, Krawca vel Jarosza i Michała Lubinieckiego, uznaje się winnymi zbrodni gwałtu publicznego z §§ 83 i 85 a) ustawy karnej, z powodu napadu na domy żydów w Chodorowie i Równem. 2) Nadto Kapusta, Walenty i Jan Sacałowie, Pleśniak, Filip Burek i Muszyński uznani zostali winnymi zbrodni kradzieży z §§ 171, 173, 174 II b), popełnionej w Równem u Pepi Schander. 3) Dalej Winiarski, uznany winnym przekroczenia z § 411 u. k. przez lekkie pobicie Schmerla Eisensteina. 4) Żułkoś — zbrodni z § 157 u. k. i przekroczenia z § 411, a to z powodu uszkodzeń cielesnych, zadanych Lejbie Flickerowi, oraz pobicia Małki Eisenstein i Rojzy Weitz. 5) Łacnego uznano winnym przekroczenia z § 411 u. k., popełnionego na osobie Elki Stahl. 6) Zielonka uznany winnym tego samego przekroczenia, popełnionego na osobie Małki i Izaka Eisensteinów. 7) Pikurę, Godeka i Szwiucha sąd uznał winnymi pobicia na osobach Eisensteinów i Glasermana. 8) Zubczyńskiego uznano winnym przekroczenia z § 468 u. k. popełnionego przez potłuczenie szklanek i lampy u Klarsfelda w Chodorowie, zaś Dutkiewicza, Bureka, Gnypa i Muszyńskiego przez uszkodzenie okien i różnych sprzętów w karczmie Akselrada w Doliniach. 9) Ropalato i Waltoś uznani winnymi przekroczenia z § 431 u k. za to, że pierwszy rzucił kamieniem w Rojzę Sticker, a drugi w Gitlę Kinzer. 10) Szweda — winnym przekroczenia z § 361 za to, że znaleziony na ulicy surducik sobie zatrzymał. 11) Wozyra — winnym przekroczenia z § 460 u. k. przez to, że zabrał Eidli Jolles garnek masła. 12) Samuela Arbeita sąd uznał winnym przekroczenia z § 411 u. k. popełnionego na osobie osk. Winiarskiego. 13) Wreszcie Anszel Schorr został uznany winnym zbrodni z §§ 197 i 199 lit. a) u. k. popełnionej w ten sposób, że słuchany jako świadek w śledztwie, odnoszącem się do obecnej rozprawy, podał rozmyślnie fałszywe okoliczności, oskarżonych obciążające.

II. Trybunał wymierzył oskarżonym karę niżej podaną: 1) Zasądzono Żułkosia na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego 1 postem co tydzień. 2) Kapustę, Sacałów obu, Muszyńskiego, Pleśniaka, Filipa i Bureka na 3 miesiące ciężkiego więzienia z takiem samem obostrzeniem. 3) Winiarskiego, Zielonkę, Pikurę, Jakóbowskiego, Łacnego, Szwiucha, Warchołę, Godeka, Waltosia i Michała Lubinieckiego na 2 miesiące takiegoż więzienia. 4) Kuczmę vel Kuczerę, Gąsiora, Kluskę, Zygmunta Łyszczaka, Drabanta, Maciołkę, Łotockiego, Kalinca, Laniusza, Ropalatę i Krawacz vel Jarosza na karę po 6 tygodni ciężkiego więzienia obostrzonego 1 postem w tygodniu. 5) Kozyrę na 14 dni aresztu. 6) Zubczyńskiego, Szweda, Dutkiewicza i Gnypa — każdego na karę po 3 dni aresztu. 7) Arbeit zasądzony na 2 dni aresztu, a 8) Schorr na 2 miesiące więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Pozostałych piętnastu dla braku dowodów uniewinniono.

Zasiłki dla burs.

Wydział krajowy rozdzielił ryczałt, przeznaczony przez Sejm w kwocie 4000 złr. na zasiłki dla burs, mieszczących młodzież polską i ruską, następnie:

1.	Bursa ruska w Drohobyczu	200 złr.
2.	„ polska w Jarosławiu	100 „
3.	„ ruska „	100 „
4.	„ polska w Przemyślu	400 „
5.	„ ruska „	300 „
6.	„ polska w Kołomyi	200 „
7.	„ ruska „	100 „
8.	„ polska w Stanisławowie . . .	200 „
9.	„ w Tarnopolu (nauczycielska) .	500 „
10.	„ ruska w Tarnopolu	300 „
11.	„ w Samborze (gimnaz.) . . .	300 „
12.	„ w Wadowicach	200 „
13.	„ ruska we Lwowie	300 „
14.	„ polska w Rzeszowie	400 „
15.	„ polska w Tarnowie	300 „
16.	„ w Złoczowie	100 „
	Razem . .	4000 złr.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 5 sierpnia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Dalszy ciąg katastrofy wodnej. — Gwałtowny przybór w Dunaju. — Komisja dla powodzian w permanencji. — Hjobowe wieści z prowincji. — Festyn dla powodzian. — Straszny obrachunek. — Przepowiednia Falba.

Położenie stolicy staje się krytyczniejsze z każdą chwilą. Stan wody w Dunaju jest tak wysoki, jak nigdy nie był. Być może kiedyś w starożytności, gdy Wiedeń nazywał się „Vindobona“, a Rzymianie trzymali w nim garnizon, rzeka hulała w podobny sposób, ale od kilku już wieków nic podobnego się nie przytrafiło. Woda podniosła się już do 560 centimetrów nad zwykły poziom, a przedwczoraj doszła do 580. Przytem znowu zaczął deszcz padać, a dokuczliwy wiatr łamał drzewa, zrzucał szyldy i przewracał dzieci na ulicach.

Władze rządowe i autonomiczne robią nadludzkie usiłowania, aby zmniejszyć katastrofę i przyjść w pomoc nieszczęśliwym mieszkańcom. Na wielu ulicach stoją pompy parowe i wyciągają wodę z piwnic i suteren. Na tak zwanym „moście państwowym“ tysiące ludzi gromadzi się i przypatruje wspaniałemu a zarazem przerażającemu widokowi. Woda szeroko się rozlała; domy na wysokość kilku metrów nurzają się w niej. Po powierzchni płyną meble, kłody drzewa, sterty siana, różne sprzęty domowe; w łódkach szybują pjonierzy i starają się ratować dobytek mieszkańców. Obraz pełen grozy, gdyż owe domy znajdujące się w wodzie muszą runąć, a wtenczas straty będą nieobliczone. Po południu przybył na miejsce burmistrz Lueger, wraz ze swoim zastępcą Strobachem i radcą drem Wahrnerem. Oglądał szczegółowo budynki zagrożone. Wracając, wstąpił do Wenecji wiedeńskiej. Tutaj powódź wyrządziła także wielkie szkody. Drzewa leżą pokotem, ławki powyrywane z ziemi, brzegi kanałów zniknęły, a woda burzy się i coraz wyżej podnosi. Owo ulubione miejsce rozrywki, nim powróci do stanu pierwotnego, musi być zamknięte na kilka tygodni, a usunięcie wszelkich przeszkód kosztować będzie dość pieniędzy. Łazienki znajdujące się przy brzegu Dunaju, stoją zupełnie w wodzie. Są zniszczone doszczętnie i w tym roku Wiedeńczycy muszą się pożegnać z kąpielą zimną. Tramwaje w Praterze przestały kursować. Wagony dochodzą tylko do Praterstern, a stamtąd do „mostu państwowego“.

Wczoraj woda w kanale Dunaju podniosła się do 491 centimetrów, a przy moście Ferdynanda wynosi 495 centimetrów. Niebezpieczeństwo wylewu i zalania okolicznych dzielnic wzrosło ogromnie. Deszcz pada od czasu do czasu, woda jeszcze idzie w górę. W Nussdorf doszła w południe do 496, przy moście cesarza Franciszka Józefa do 513, przy moście arcyksięcia Rudolfa do 491 cm. Na Placu arcyksięcia Karola wdarła się już do domów i zajęła piwnice. Po południu i wieczorem położenie stało się jeszcze groźniejszem i mieszkańcy tej dzielnicy lada chwila otrzymają rozkaz opuszczenia domów.

Główna komisja dla powodzi ogłosiła się w permanencji. Nadradca budowniczy Berger, radca dworu Friebeis, nadinspektor straży bezpieczeństwa Götz, delegaci Namiestnictwa i magistratu urzędują dzień i noc. Sprowadzono dla nich łóżka żelazne, a służba spoczywa na ziemi. Cóż tu jednak mogą pomódz siły ludzkie wobec tego strasznego żywiołu. Wszyscy liczą, że deszcz przestanie padać i woda opadnie. Inaczej czwarta część Wiednia padłaby ofiarą, a strat nawet za 50 lat jeszczeby nie wyrównano.

Z prowincji nadchodzą tylko przerażające wieści. Telegraf ciągle funkcjonuje, a w ministerjum spraw wewnętrznych i w Namiestnictwie urzędnicy zajęci są na dobę 24 godzin i nie mają godziny odpoczynku. Z Tulina donoszą, że 10 wsi zostało zalanych i mieszkańcy uszli ledwo z życiem. Droga do Krems i Stockerau całkiem porozrywana i wszelki ruch komunikacyjny został wstrzymany. W St. Andra Wördern woda dochodzi do okien domów. W Greisenstein pływają łódkami po ulicach. W Klosterneuburgu mosty są pozrywane. W Stockerau ulice: Wiedeńska, Dunajska, plac kolejowy i Neubau stoją pod wodą. Tama jest porysowana i jeżeli nastąpi większy przybór, nie wytrzyma nacisku. Wczoraj do Stockerau przybył arcyksiążę Otton. Odbył przegląd 11 pułku dragonów, a następnie w towarzystwie burmistrza przeszedł się po mieście i szczegółowo badał skutki katastrofy wodnej. Z Florisdorfu otrzymano następujący telegram: „Woda przy moście cesarza Franciszka Józefa 520 centimetrów. Miejscowości: Lang-Enzersdorf, Bisamberg i Spillern znajdują się pod wodą. Marchfeldt zalany. Florisdorfowi i Donaufeldowi grozi wielkie niebezpieczeństwo“.

Z Węgier nadchodzą również niepomyślne wiadomości. Woda w Presburgu doszła 620 centimetrów nad poziom. Mieszkańcy są pewni, że nastąpi powódź. W niższej części miasta wszystkie domy są już opróżnione. W Peszcie woda wzniosła się do 615 centimetrów. Towarzystwo żeglugi na Dunaju opróżniło wszystkie swoje magazyny. Wyspy: Csepel i Małgorzaty znajdują się pod wodą. Pod Miszkolcem w Telsö-Saja w czasie robót ratunkowych zapaliła się nafta w kilkunastu beczkach. Skutkiem wybuchu dwóch ludzi zostało na miejscu zabitych a sześciu ciężko rannych.

Salzkammergut, owa urocza miejscowość przedstawia się dziś jako kraina nieszczęścia. Drogi nie do przebycia, mosty pozrywane, ruch kolejowy wstrzymany. Domy pod wodą, zasiewy zniszczone. Aussee, Ischl, Gmunden nie prędko odzyskają swój dawniejszy wygląd. W Ischl, z inicjatywy monarchy, rozpoczęła się akcja ratunkowa na wielką skalę. Chleba i mięsa nie brakuje. Pjonierzy przywieźli przeszło 3.000 kilogramów żywności. W ogrodzie cesarskim pod patronatem cesarzowej Elżbiety odbędzie się wielki festyn na dochód powodzian.

Okolica Setzdorfu przedstawia się jak jezioro. Z pod wody sterczą tylko dachy. Wszystkie mosty pozrywane. Fale złowieszczo uderzają o tamy i niszczą je do reszty. Mieszkańcy stracili cały swój majątek. W Trautenau obliczono szkody na 4 miljony złr. W Bodenbach dowódca straży ogniowej, Kraus, pośliznął się i wpadł do wody. Fale uniosły go i dotąd ciało nie zostało odszukane.

Obecnie nikt nie jest w możności obliczyć wszystkie szkody jakie powódź wyrządziła. Rachunek to będzie długi i straszny. Jak w poprzedniej korespondencji pisałem, nawet skarb państwa nie zdoła przyjść z odpowiednią pomocą. A tymczasem trzeba szybkiego ratunku, bo setki tysięcy ludzi znajdują się w nędzy i potrzebują chleba, odzieży i innych niezbędnych rzeczy. Rząd ma piękne i naglące zadanie przed sobą — ulżenie cierpiącej ludzkości, lecz i on bez uchwały parlamentu nic zrobić nie może. Kto wie czy powódź nie wpłynie na wcześniejsze jego zwołanie i po raz pierwszy woda wpłynie na politykę. Są to tylko moje osobiste zapatrywania, ale mające zawsze pewną podstawę. W każdym razie sytuacja wyjaśni się za kilka dni i będziemy już wiedzieli, jakich środków rząd się chwyci, aby zapobiedz nieszczęściu.

Gdy piszę korespondencję, niebo się wyjaśniło. Słońce rzuca dobroczynne promienie na ziemię, a łagodny powiew wiatru osuszył trotuary. Falb zapowiada pogodę i sądzę, że się już skończyły owe dnie pełne trwogi. Tego sobie wszyscy życzymy. *Swój.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(112 przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

XXV.

Bayonna była w owym czasie ogniskiem armji francuskiej.

Tutaj gromadzono ludzi, konie, działa, amunicję i żywność; stąd wywożono wszelkie potrzeby dla armji przez Nawarę do Madrytu. Z drugiej strony Pirenejów, Mina czatował na Francuzów. Ukryty w górach, uwiadamiany przez szpiegów, zaopatrzony we wszystko przez Anglików, a szczególniej przez swych ziomków, napadał niespodzianie na oddziały, rabował konwoje, mordował rannych i chorych; wypowiedział on żołnierzom naszym wojnę na śmierć i życie. Imię jego budziło bojaźń we Francji, a jego jazda ciągle czyniła wycieczki do wsi okolicznych.

Skoro przybyłem do Bayonny, oddział piechoty, złożony z 500 ludzi, gotował się do odejścia, biorąc ze sobą 10 dział, znaczną liczbę amunicji, 100 tysięcy funtów sucharów, przeznaczonych dla armji portugalskiej i 1,120.000 franków w złocie, których król Józef, jak mówiono, bardzo potrzebował.

Udałem się do pułkownika, któremu powierzono dowództwo nad eskortą, ażeby go poprosić o przyjęcie mnie do oddziału. Pułkownik, był to młody człowiek, liczący 25 do 26 lat, margrabia de Trouville, którego ojciec wyemigrowawszy w r. 1789, powrócił za czasów Konsulatu i sprawił przez swoje wpływy, że syn został mianowany szambelanem. Młody szlachcic, wszedłszy do służby dworskiej, protegowany przez kobiety, wstąpił w r. 1806 do wojska i prędko zrobił karjerę. W r. 1809 został pod Wagram mianowany pułkownikiem; powrócił potem do Paryża, a wkrótce wyjechał do Hiszpanji, gdzie król Józef zmuszony do utworzenia sobie dworu i otoczenia, rozdawał krzyże i tytuły. Trouville w przeciągu sześciu miesięcy został mianowany baronem de Pancarbo, komandorem orderu Izabelli katolickiej i otrzymał pensji 3000 dukatów. Było to dosyć mało w stosunku do marzeń i nadziei, było zaś bardzo dużo w stosunku do stanu skarbu królewskiego, bo król Józef nie miał żadnych dochodów, prócz podatków z Madrytu i pieniędzy, pożyczonych przez Napoleona.

Wreszcie młody pułkownik miał dużo odwagi i gdyby mniej zwracał uwagi na siebie, a więcej na oddział, którym dowodził, byłby jednym z najlepszych oficerów armji portugalskiej.

Przyjął mnie z miną protekcjonalną, zdradzającą życie dworskie. lecz dość grzecznie. Nie krępował się mną jednak, rozkazując swojemu pokojowcowi, aby nie przerywał swego dzieła. Dzieło to nie było bez znaczenia, chodziło bowiem o ufryzowanie pułkownika.

— Jak się pan nazywasz? — zapytał się, patrząc na mnie.

— Robert.

— A nazwisko?

— Robert. Nic więcej, pułkowniku.

— I chcesz pan udać się do Hiszpanji?

— Tak jest, pułkowniku.

— Szukać szczęścia?

— Tak jest, pułkowniku.

Odwrócił głowę i zaczął mnie badać uważnie; przegląd mojej osoby nie wypadł jednak bardzo pochlebnie, bo margrabia dodał, jakby do siebie:

— Wszyscy jednacy. Zdaje się biedakom, że tam znajdą jakie skarby ukryte. Aj! — krzyknął — pociągnąłeś za mocno, zabolało mnie. Przecież możesz uważać, Karolu.

Karol usprawiedliwiał się jak mógł i fryzował dalej.

— Czemże handlujesz, biedny Robercie? — rzekł Trouville ze współczuciem.

— Ja niczem nie handluję.

— A! rozumiem. Chcesz się udać na dwór króla Józefa. Masz pewnie protektorów?

— Nikogo.

— A więc — rzekł, śmiejąc się — liczysz na swe własne zasługi.

— Prawdopodobnie.

— Radzę ci, mój przyjacielu, pozostań tutaj. Tam nie potrzeba już nikogo. Sprowadziliśmy już od dawna do Hiszpanji wszystko, czego brakowało i teraz już cały dwór w komplecie. A gdybyś umiał zrobić jaki nowy sos, twoja przyszłość byłaby zapewniona, bo kucharze hiszpańscy sprzysięgli się, aby nas potruć. We wszystkiem tylko czosnek i szafran.

— Zabierzesz mnie z sobą pułkowniku?

— I owszem, mój przyjacielu, jeżeli tylko życzysz sobie.

Następnie zdjął trzewiki i trzymając nogę wyciągniętą, rzekł:

— Natrzyj mi nogi wodą kolońską. Dziś wieczór bal u nas, a chcę, aby damy bayońskie długo pamiętały pułkownika Trouville.

Chciałem już odejść kiedy wszedł dowódca batałjonu.

Był to stary, szpakowaty wojak, który zdziwił się mocno, widząc pułkownika przy toalecie. Prawdopodobnie nie bywał on na dworze i nie znał jego obyczajów.

— Pułkowniku — rzekł — czy wiesz, co się dzieje?

— Cóż takiego? Widać ważna to sprawa, bo słyszałem jak klątęś na schodach.

— Wybacz, pułkowniku, ale ci drągale mulnicy zmuszają mnie do tego. Nie chcą iść w drogę.

— Doprawdy?

— A tak. Mówią, że ten łotr Mina oczekuje nas w przesmyku Arlaban, że ma do 30.000 ludzi pod swoimi rozkazami, że poobsadzał wszystkie przejścia, że Kellermana oblężono w Burgos, a król Józef nie odważa się opuścić Madrytu; że Soult już się poddał, Luchet w odwrocie, Massena wcisnął się w głąb Portugalji i że pięć korpusów Wellesleya trzyma go w szachu. Cóż mam czynić?

— Dać chłostę głównym wichrzycielom!

— Właśnie tak uczyniłem, pułkowniku, lecz to nie stłumiło oporu. Na ośmdziesięciu, już odeszło trzydziestu, a reszta za pierwszem hasłem także umknie i nas pozostawi w kłopocie.

— Do djabła! — krzyknął margrabia — to głupia sprawa. A gdyby tak rozstrzelać dwóch lub trzech dla przykładu?

Sądziłem, że mogę się wmięszać do rozmowy.

— Pułkowniku — rzekłem — więcej można zyskać łyżką miodu, aniżeli dwiema beczkami octu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 7 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, Kajetana, wyznawcy, Alberta i Donata.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. kan. Wojciechowski. Sumę odprawi następnie ks. J. Nieć.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro odpust bractwa „ŚŚ. Aniołów Stróżów“.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 20, zachód przypada o godzinie 7 minut 11, długość dnia godzin 14 minut 51

Stan powietrza. Dnia 7-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 743.8, termometr 17,6 C., wilgotność 84%, wiatr wschodnio-północny. Zachmurzenie 0.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 7 sierpnia: **„Biedny Jonatan“**, operetka Millöckera.

W niedzielę, 8 go sierpnia: **„Biedny Jonatan“**, operetka Millöckera.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ci z Szanownych Abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do soboty 7-go b. m., niedzielnego numeru już nie otrzymają. Prosimy więc o pośpiech.

Urzędnicy Magistratu krakowskiego złożyli między sobą kwotę 25 złr. i przeznaczyli ją na szkołę w Białej zamiast złożenia wieńca na trumnie Adama Asnyka.

Z otwarciem Muzeum Matejkowskiego w Domu Matejki przy ul. Florjańskiej l. 41, wzbogacone zostały cenne ozdoby i pamiątki m. Krakowa. Zwiedzający, zwłaszcza królewiacy, olśnieni są bogactwem zbiorów po ś. p. mistrzu i wspaniałością mieszkania umeblowanego, jak było za jego życia, a mieszczącego drogocenne sprzęty, gobeliny i makaty z dawnych wieków pochodzące, Zbiory te oglądać można codzień od godziny 11 do 1 za porozumieniem się z kustoszem, który w tych godzinach w kancelarji Domu Matejki urzęduje.

* **Z „Sokoła“** piszą do nas: Wieczornica miesięczna odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m. o godzinie 8 wieczorem, w górnej sali własnego gmachu. Uprasza się Sokołów o jak najliczniejszy współudział.

* **Zgromadzenie ludowe.** Partja socjalno-demokratyczna w Krakowie zwołała zgromadzenie ludowe do sali redutowej starego teatru, na jutro na godz. 2-gą po południu. Na porządku dziennym jest sprawa wiecu w Cieszynie, oraz „prasa galicyjska“. Panowie Englisch i Haecker, którzy to zgromadzenie zwołują, zapowiadają, że to sprawa ważna, bo idzie o to, aby „należycie napiętnować rzucane na towarzyszy obecnie oszczerstwa“.

* **Z miejskiego parku dra Jordana.** W niedzielę dnia 8 b. m. odbędzie się w razie pogody 6-ty koncert popularny orkiestry „Harmonji“ w miejskim parku dra Jordana. Bilet dla dorosłych 5 cnt. Dla dzieci i osób biorących udział w ćwiczeniach i zabawach wstęp zawsze wolny. Początek koncertu o godz. 4-tej po południu.

* **W ambulatorjum** szpitala Bonifratrów w Krakowie w miesiącu lipcu udzielono bezpłatnej pomocy i porady lekarskiej 1091 osobom. Z tych było 718 z Krakowa, 113 z Podgórza i 260 z okolicy.

* **Ogień.** Dziś przed godziną 5 rano zaalarmowano straż pożarną ze szkoły ludowej przy ulicy Rajskiej, gdzie wskutek wadliwej budowy zatliła się belka. Ogień rychło ugasiła straż pod komendą naczelnika p. Eminowicza. Szkoda nieznaczna.

Na Cieszyn. Odbieramy następującą odezwę, którą ze swej strony szczerze popieramy: Koledzy, Nauczyciele! Oczy i serca całego narodu naszego zwrócone są teraz na zachodnie kresy nasze! Sypią się zewsząd ofiary na uratowanie strażnicy naszej: gimnazjum polskiego w Cieszynie. Koledzy! pokażmy, że i my nie ostatni, że chociaż biedni — lecz myśli, serca i czyny nasze wybiegają po za granicę wioski lub miasteczka i jednoczą się z myślą, uczuciem i duchem całego narodu — bo jesteśmy i pozostaniemy zawsze wiernymi synami naszej Ojczyzny!

Ufundujmy stypendjum dla uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie!

Jestem pewny, że słowa te znajdą odgłos we wszystkich sercach Waszych i że myśl rzucona przezemnie stanie się myślą Waszą! Chcąc zaś ażeby sprawa nie upadła dlatego, że jesteśmy rozrzuceni po całym kraju i trudniej nam solidarnie z czem wystąpić, podaję gotowy już projekt: 1) Nauczyciele ludowi w Galicji fundują stypendjum dla uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie. 2) Składki dziesięciocentowe na ten cel zbierać się będą podczas zbliżających się konferencyj nauczycielskich. W tym celu jeden z kolegów przeczyta na konferencji tę odezwę i postawi odpowiedni wniosek. Składki zbierać będą przy wypłacie kosztów i dyet. 3) Zebrane składki prześle pan inspektor przekazem pocztowym pod adresem: Macierz polska w Cieszynie. Przekaz zaopatrzy swym podpisem i nazwą okręgu szkolnego oraz uwagą: „Na fundusz stypendyjny imienia nauczycieli ludowych z Galicji dla uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie“. 4) Zebrane fundusze Macierz polska przeznaczy na stypendja w pierwszym rzędzie dla synów nauczycieli, jeżeli tacy będą, lub dla innych. 5) Sprawozdanie z tych funduszów ogłoszone ma być w dziennikach.

Pamiętajmy Koledzy, że ile szóstek, tyle serc naszych pójdzie do Cieszyna i tam zaświadczy o naszej miłości Ojczyzny!

Wszystkie pisma polskie wychodzące w Galicji uprasza się o powtórzenie tej odezwy. *Stanisław Jankowski*, nauczyciel ludowy w Odrowążu.

Wieczorek muzykalno - deklamacyjny odbędzie się w niedzielę w Swoszowicach, na dochód szkoły ludowej w Białej. W przedstawieniu wezmą udział państwo Senowscy, artyści taatru krakowskiego i p. Kiciński, znany monologista. Pani Senowska wygłosi wiersz Konopnickiej „Bez dachu“, „Po raucie“ Rodocia i „Sierotę“ Franciszka Morawskiego. Pan Senowski odśpiewa walca „Marzenie poety przy Morskiem Oku“, „Korale“ dumkę Moniuszki, „Krakowiaka“ Noskowskiego i „Pożegnanie kraju“. Pan Kiciński zaprodukuje się z trzema nieznanymi monologami.

Jak można osądzić z programu, wieczorek będzie bardzo urozmaicony i powinien zgromadzić liczną publiczność.

Po przedstawieniu odbędzie się reunion. Dla dogodności gości przybyłych z Krakowa, omnibusy zakładowe będą kursowały do Krakowa, po cenie 30 centów od osoby.

Z Rabki donoszą nam: W niedzielę dniu 8 go sierpnia odbędzie się w Rabce, w sali pod „Gwiazdą“ przedstawienie amatorskie na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie i zakładową kaplicę w Rabce. Odegrana będzie komedja w 3 aktach K. Laufsa „Dom warjatów“. Po przedstawieniu odbędzie się reunion.

Z Tarnowa piszą: W środę utopił się w Bogumiłowicach pod Tarnowem w Dunajcu kancelista dyrekcji skarbu, który zwykle puszczał się na głęboką wodę. W tym dniu porwał go wir pod mostem kolejowym i zaczął nim kręcić i przewracać go. Spieszył mu na pomoc kapitan Maschke, ale wir go odpędzał. Także drugi towarzysz chciał go ratować. Ks. Frankiewicz, który nadjechał, z brzegu rozgrzeszył tonącego, który 10 minut przeszło walczył ze śmiercią przytomny. Zdaje się doznał w wirze ataku serca, ale długo trzymał się na powierzchni. Ciała nie znaleziono.

Zakład św. Jadwigi, w którym dotąd około 50 dziewcząt, utrzymujących się z pracy rąk własnych, znajdowało dotąd opiekę i tanie pomieszczenie, przenosi się do domu własnego przy ulicy Krupniczej l. 27. Dziś w dniu 3 bm. Najprzew. książę Biskup osobiście dokona poświęcenia i otwarcia nowego domu, gdzie obszerniejsze urządzenie pozwoli przygarnąć podwójną liczbę dziewcząt korzystających z dobrodziejstwa zakładu św. Jadwigi. Ufać należy, iż społeczeństwo nasze nie pozostanie obojętnem na instytucję tak wielkiego i dobroczynnego znaczenia, lecz ułatwi jej rozwój, oraz spłacanie długów, ciążących jeszcze na nowo nabytej realności, przesyłając dobrowolne datki na ręce pani Ulanowskiej, ulica Basztowa l. 26, kasjerki komitetu zakładu św. Jadwigi lub wprost do zakładu, ulica Krupnicza l. 27. W chwili, gdy kwestja tanich mieszkań dla pracującej ludności jest na porządku dziennym, dom św. Jadwigi odpowiada pięknej trosce obecnej doby i osobne powinien wzbudzić zajęcie u wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu.

Wzór kapłana. W miasteczku Łapanowie jest ks. wikary Jan Alpiński, który oprócz gorliwego wypełniania obowiązków kapłańskich poświęca chwile wolne obronie chrześcijan przed wyzyskiem „naszych najserdeczniejszych“. Miasteczko to jest prawie wyłącznie żydowskie, gdyż żydzi właściwym im sposobem chrześcijan z posiadłości wydziedziczyli i za miasteczko usunęli. Gorliwy ks. wikary o dobro swych owieczek, pomny na przysłowie „z jakim przestajesz, takim się stajesz“ — stara się przeszkodzić obcowaniu chrześcijan z żydami, nietylko z ambony kościelnej, ale i czynną akcją. Dzielny ten kapłan rozwinął swą pracę i po okolicy i tu słowem i czynem utwierdza lud w wierze Chrystusowej. Przejeżdżającego przez tę parafję uderza w oczy niebywały dotąd widok — to jest krzyż z wizerunkiem Chrystusa Pana przed każdą karczmą. Nietylko przed każdą każdą karczmą, ale i po miejscach, gdzie się odbywają praktykowane przez żydów zakupna w czasie jarmarku drobiu, jaj, masła itd. Na krzyżu w takim miejscu jest znów wizerunek Matki Boskiej. Krzyżów takich, według opowiadań wieśniaków wyfundował ten sługa Boży czterdzieści (40).

Pomysł rzeczywiście godny naśladowania, gdyż wieśniak widząc krzyż, przypomina słowa kapłana i karczmę omija.

Z powodu tego „nasi najserdeczniejsi“ krzyczą gewałt i zanoszą skargi, gdzie tylko mogą, używając przytem różnych nieuczciwych sposobów. Obecnie zaś bardzo się cieszą, bo podobno czcigodny ten duszpasterz ma być przeniesiony. Szkoda nam Go, wielka szkoda dla nas i dla naszej idei.

Z Komarna donoszą, że w sąsiedniej wiosce Terszakowie wyłowiono dnia 27 b. m. z Dniestru zwłoki mężczyzny. Znaleziono przy zwłokach dokumenty wojskowe na imię Derboka Janosza, ruską książkę do nabożeństwa i 92 złr. gotówką. Wdrożono śledztwo, czy Derbok zginął wypadkiem czy też zamordowany został.

Zeznania Rocheforta. W toczącym się obecnie w Paryżu procesie, przeciw wydawcom wychodzącego tamże młodotureckiego dziennika *Meszveret*, przesłuchiwany jako świadek Henryk Rochefort zeznał, że pewnego dnia przyszedł do niego jakiś jegomość, który oświadczył, że nazywa się Zia-basza i że przybywa do niego w imieniu sułtana. W dalszej rozmowie oświadczył rzekomy wysłannik, iż sułtan posiada przeszło miliard osobistego majątku, że cesarzowi Wilhelmowi II za poparcie mu udzielone wypłacił 6 miljonów franków, że podobną sumę ofiarował Bismarkowi, który jej jednak przyjąć nie chciał. W końcu nadmienił, że chciałby także zjednać sobie poparcie *Intrasigeanta*, którego Rochefort jest naczelnym kierownikiem. Naturalnie, że ma się tu do czynienia ze zwyczajnym oszustem, którego wymysły tylko dla ich ciekawej kombinacji mogą interesować.

Zawsze oni. Sąd okręgowy kaliski w tych dniach rozpoznawał ciekawą sprawę o zabójstwo, wynikłe między furmanami sieradzkimi, trudniącymi się przewozem pasażerów. Względy konkurencyjne doprowadziły do tego że Mendel i Mosiek Celnikowie wraz z Franciszkiem Szczepaniakiem, zgładzili ze świata współzawodnika swojego Szmula Majerzontaga, Sąd za rozmyślne zadanie ran śmiertelnych, skazał Mendla Celnika i Szczepaniaka na cztery lata ciężkich robót, a Mośka Celnika na dwa lata i ośm miesięcy i wszystkich po odbyciu kary na osiedlenie w Syberji.

Sto i pięć wypadków kolejowych w miesiącu kwietniu b. r. wydarzyło się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Z tych 36 powstały skutkiem zderzenia, 63 przez wykolejenie i 6 przez inne przyczyny. Dziewięć wypadków wynikło z powodu niedokładnego położenia szyn, 32 wypadki z powodu złego zestawienia całego materjału ruchu, 15 wypadków powstało przez niedbałość, 4 z nieprzewidzianych powodów, wreszcie 42 katastrofy zostały dotąd niewyjaśnione.

Konkurs. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na posadę maszynisty dla obsługi walca parowego do ugniatania dróg i placów szutrowanych, z terminem do wnoszenia podań do 15 b. m. Ubiegający się o tę posadę winni wykazać: 1) Dowód przynajmniej 2-letniej pracy w warsztatach lokomotywowych; 2) dowód samoistnego kierowania parochodem przynajmniej przez sześć miesięcy i 3) nieprzekroczony wiek 45 lat. W podaniach należy podać wysokość żądanych djet. Przyjęcie nastąpi na razie tylko prowizorycznie.

Składki. Na szkołę polską w Białej Towarzystwo zalicz. i kredyt. w Strzyżowie 20 złr.

Zebrane w Dziekanowicach u ks. proboszcza 15 złr.

Zebrane na wieczorku „Przyjaźni“ podgórskiej przez ks. Jana Wcisło 4 złr. 15 ct.

Na cele Tow. „Szkoły ludowej“. 11 złr. 35 ct. zebrane między kolegami ś. p. Alojzego Nünberga, urzędnika przy Dyrekcji kolei państw., zmarłego we Lwowie 25 lipca zamiast wieńca.

10 złr. 50 ct. złożono na ręce ks. L. Fouferki w Myślenicach zamiast wieńca na trumnę ś. p. A. Asnyka na szkołę polską w Biały.

2 złr. złożył Edward Gazda z Rudnik na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Składki i podziękowanie. W dalszym ciągu nadesłali ofiary na kaplicę polską w bazylice św. Antoniego w Padwie następujące Dobrodzieje: N. N. Polka przejeżdżająca przez Padwę 10 złr. Schlenkier z Warszawy 25 lir, M. Łęska z Wilna 100 lir, Ant. Neusser 4 złr., Walewska z Warszawy 5 lir, ks. Kulig z Przemyśla 5 lir, ks. Tryszyński z Przemyśla 5 lir, ks. Pelagja Radziwiłłowa z Berlina 165) marek i 10 lir, Wład. Bełza 10 lir, Jad. Hortingh 2 liry, ks. J. Łukaszkiewicz z Krakowa (20 mszy) 20 lir, hr. Dieduszycki z Jasionowa 20 lir, N. N. z Warszawy 100 rubli, od p. M. Błażejczyk z Poznańskiego 17 marek, J, Klimczak z Żywca 2 złr., Wanda i Adam bar. Horoch z Winniczek 5 złr., Br. Wnorowska 4 złr., N. N. 11) rubli, od ks. M. Sobolewskiego ze Lwowa 7 i 20 złr., JE. najprz. ks. biskup Łukasz Ostoja Soleski z Przemyśla (50 mszy) 100 lir. Nadto raczył łaskawie zachęcić tak wiernych jak i Przew. Duchowieństwo do składek na powyższy cel. Wik. Plater 30 lir, ks. Gabr. Czerwiński 10 lir, ks. St. Lenartowicz 3 liry, M. Stamory z Krakowa 2 złr., „G. dała“ 50 złr., Bol. Rusiecki, artysta-malarz z Wilna 25 rubli, ks. W. F. z Wilna 100 rubli, N. N. 65 lir, J. Dolińska z Wilna 26 rubli, Ant. Śliwiński z Rakszowy 1 złr., ks. Fr. Woł. z Wilna 2 liry, Kopalnia polska nafty w Węglówce 10 złr., ks. Izydor Nicolini z Padwy 5 lir, ks. W. Zieliński z Paszczewo 24 fr. Od p. Malw. Lityńskiej ze Lwowa 35 złr., od ks. Gw. Benig. Chmury z Przemyśla 30 złr., Kaz. Szenic z Glatzu 2 m., JE. najprz. ks. biskup Ign. Łobos z Tarnowa 20 złr. Zaś z odprawionych 410 mszy przez Przew. Duchowieństwo dyecezji tarnowskiej na łaskawe polecenie J. E. ks. Biskupa, wpłynęło do kasy 785 lir. — M. Łęska 9 rubli, E. Olszewska z Dubic 10 złr., M. hr. Kwilecka z Oporowa 10 marek w złocie, M. Lewandowska 5 złr., ks. Wojciech Stachyrak z Przemyśla (10 mszy), 20 lirów, ks. Józ. Stachyrak, kanonik kapituły przemyskiej (10 mszy) 20 lirów.

Wszystkim Łaskawym ofiarodawcom składam tutaj najserdeczniejsze „Bóg zapłać“. Reszta szanownych czytelników *Głosu Narodu*, niech mi nie bierze za złe, gdy jeszcze raz ośmielę się spróbować zapukać do ich miłosierdzia i do ich ducha patrjotycznego. W szczególny sposób zaś upraszam Krakowian i młodzież szkół o łaskawe datki na kaplicę św. Stanisława. B. M. Ołtarz św. Stanisława, patrona

Krakowa, powstał za staraniem akademików polskich padewskiego uniwersytetu. Więc i kaplica, która ma powstać w miejsce ołtarza, winna znaleźć wielką pomoc w Krakowianach i akademikach. (Dok. nast).

Pugilares z kwotą 21 złr. 50 centów znalazł p. M. Lewkowicz. Znalezione pieniądze złożył p. L. w tutejszej dyrekcji policji.

Parę koni z wozem niewiadomego właściciela odesłała policja na folwark na Dajworze.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Konkurs artystyczny na illustrację jakiejkolwiek sceny lub głównej postaci z dzieł A. Mickiewicza ogłasza redakcja *Tygodnika ilustrowanego* wobec zbliżającej się setnej rocznicy urodzin wieszcza. Ilustracja ma być wykonana kredą, tuszem lub *en grisaille* w rozmiarach jedno lub dwustronicowych *Tygodnika*, gdzie będzie pomieszczona. Nagród oznaczono trzy w kwocie dwustu, stu i pięćdziesięciu rubli. Termin do nadsyłania utworów bezimiennie pod adresem redakcji *Tygodnika ilustrowanego* (Warszawa, Krakowskie przedmieście 17, lub Kraków, księgarnia Gebethnera i Ski), oznaczony na dzień 1 listopada b. r.

* Redakcja *Życia*, tygodnika ilustrowanego, literacko-artyst.-naukowego i społecznego, który ma wychodzić w Krakowie od 20 września br. (prospekt ukaże się już 1 września) rozesłała w tych dniach program tego pisma. Wedle tegoż programu, *Życie* ma służyć celom artystycznym, społecznym i naukowym, ma być przeznaczone dla szerszych warstw inteligentnej publiczności, która obecnie ani w Galicji ani w W. Ks. Poznańskiem nie posiada pisma poświęconego takim celom, i ma być „perjodycznym, narodowym, od stronnictw niezawisłym organem inteligencji, któryby nie kierując się względami partyjnymi, zdawał sprawę z potrzeb, prądów, kierunków życia narodowego i społecznego“. Co do ceny, *Życie* przedstawia się wcale przystępnie, będzie bowiem kosztować 2 złr. 60 ct. kwartalnie. Redaktorem będzie p. Ludwik Szczepański, znany poeta i krytyk.

HUMOR

— Wie mama, jabym chyba zemdlała, żeby mi się kto oświadczył!
— Ale nie zapomnij przedtem powiedzieć — „tak“.

— No, Janku, pójdziesz ze mną na kolację?
— Przed chwilą wprawdzie zaprzysiągłem sobie, że mnie z domu nie wyciągnie dziesięć koni, ale tobie się to udało!

— Kto mieszka u pana na 4 piętrze.
— Konny posłaniec.
— Bajki! Jakżeby się tam dostał.

Lekarz na inspekcji.
— Gdzie chory czuje się źle?
— W służbie.

— Jakże możesz pisać taki nieortograficzny list do twego narzeczonego? Czy ci nie wstyd?
— Niech pozna, jak go kocham.

Rozmawiają w salonie o zmianach powietrznych i licznych wskutek tego katarach.
— O! mamunia nie przeziębi się — odzywa się mała Zosia — bo ma tyle waty na piersiach!

Pogrzeb Asnyka.

W dniu wczorajszym kilkutysięczny tłum oddał ostatnią posługę śmiertelnym szczątkom znakomitego człowieka. Pogrzeb był piękny, wspaniały nawet; a jeżeli brakło mu tego charakteru, jaki powinien mieć pogrzeb poety, nie dziwmy się temu tak bardzo. Żyjemy w kraju i w czasach, w których nie ma nic trudniejszego jak być... tylko poetą.

O godzinie 3 po południu rozpoczęły się już faktyczne przygotowania do olbrzymiego pochodu. Zjawił się parokonny karawan, na którym zawieszono liczne wieńce. Mimo, iż przykryły one w całości wóz, nie były to wszystkie wieńce. Przeróżne deputacje dźwigały ich jeszcze całe szeregi. Powoli zgromadzał się coraz liczniejszy tłum; uczestnicy konduktu przybywali już to pojedyńczo lub grupami, aż wreszcie zapełniła się cała ulica Łobzowska od skromnego domku zmarłego poety aż po fronton hotelu Krakowskiego. Mistrze ceremonji pp. Weigel, Marynowski-Zagórny i Fenz zaczęli szykować pochód w nieco odmiennym porządku, niż ten, który był zapowiedziany w programie, dla tego, że pojawiały się coraz nowe delegacje i grupy, które się przedtem nie zgłosiły. Z chwilą wyniesienia trumny ze zwłokami, zabrał głos prezydent miasta p. Friedlein:

„Wstrzymajcie się na chwilę w żałobnym pochodzie i pozwólcie mi, abym jako gospodarz tego grodu spełnił zaszczytny dla mnie oraz bolesny obowiązek i mógł pożegnać umiłowanego przez wszystkich Adama, jednego z najznakomitszych współobywateli naszego miasta i członka jego Rady miejskiej.

Zabierając głos u progu tego domu, w którym jeszcze przed paru dobami to szlachetne serce biło — nie mam zamiaru, ani też poczuwam się na siłach, bym mógł przedstawiać jego działalność i prace i rozsnuwać przed wami pasmo zasług, które zjednały mu miłość i uwielbienie całego narodu.

Pozostawiam to innym, godniejszym i wymowniejszym ustom, mnie pozostaje tylko pożegnać zacnego, miłującego gorąco Ojczyznę swą rodaka i obywatela.

Często w świecie spotkać można ludzi, którzy wsparci losem, okolicznościami i powodzeniem, znakomitej dochodzą wziętości i zyskują sławę, chociaż osobista ich wartość nie wielka.

Bystrości genjuszu nie zawsze odpowiadają przymioty serca, a najświetniejsze talenty nie zawsze mogą pozyskać miłość i uwielbienie, często bowiem tylko położenie i stopień, jakie zajmują w społeczeństwie, jest jedyną niektórych zaletą.

Lecz kiedy kto łączy w sobie to wszystko bez cienia zarzutu, kiedy chwała jest jego osobistem dziełem, obszerne wiadomości zdobi ujmującą skromnością, przymioty serca odpowiadają przymiotom umysłu, kiedy kto uwielbiany i kochany zarazem, a sława jego tylko dobro i pożytek przynosząc, na niczyjej nie wznicsiła się zgubie, któż nie przyzna, że taki na prawdziwe zasłużył uwielbienie, że posiadać takiego męża jest zaszczytem narodu, a stracić nieodżałowanym ubytkiem.

Takim mężem był ś. p. Adam — nie dziwnem też, że nieodżałowaną jego utratę opłakuje całe społeczeństwo polskie i ościennych pokrewnych nam narodów, bo on niemało blasku i sławy przysporzył piśmiennictwu ojczystemu, a pociecha nasza w tem tylko, że dzieła jego wiecznie zagrzewać i krzepić będą umysły i serca potomnych.

Żegnaj Adamie — żegnam Cię w imieniu mieszkańców tego grodu i Rady miejskiej, której tak użytecznym byłeś członkiem. Żegnaj nam na wieki!

Idźmy teraz, by powierzyć te śmiertelne szczątki tej ziemi, którą on tak gorącą miłością ukochał, ona przyjmie go w swe łono i ciążyć mu nie będzie, bo talentu i zdolności, jakiemi go Bóg najłaskawszy obdarzył, użył na chwałę i pożytek Ojczyzny i życie jego marne nie było“.

Po przemówieniu tem chór „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Steibelta odśpiewał pieśń żałobną: „Pożegnał już ten świat“, poczem ruszył długi orszak, którego pochód rozpoczynali starcy Tow. Dobroczynności, za nimi sieroty a dalej silny oddział miejskiej straży pożarnej z p. Eminowiczem na czele. „Harmonję“ w żałobnych oznakach prowadził dyrektor p. Stingl. W dalszych szeregach postępowały: krakowska straż pożarna ochotnicza, „Sokoły“ ze sztandarami niesionymi przez druhów: Turskiego, dra Adama i dyr. Rucińsiego.

Zastępy sokole reprezentowane były przez oddziały: z Krakowa, Podgórza, Bochni, Wadowic i Wieliczki, oraz przez delegacje: ze Lwowa, Tarnowa, Myślenic, Ropczyc, Jaworzna, Pilzna, Jordanowa, Chrzanowa, Sanoka, Skawiny, Oświęcimia, Nowego Sącza, Dębicy, Jarosławia, Żywca i Bukowiny. Za „Sokołami“ maszerował oddział weteranów wojskowych z muzyką, oddział delegatów ochotniczej straży pożarnej, z prezesem Związku, księciem Sapiehą na czele, a delegacje nadciągnęły: ze Lwowa, Wieliczki, Bochni, Wadowic, Oświęcimia, Tarnowa i Żywca. Cechy krakowskie reprezentowane były przez 24 sztandary. Dalszy skład konduktu stanowiły: Koło mieszczańskie, Kongregacja kupiecka, Stowarz. młodzieży handlowej i kupców, delegacja Arcybractwa Miłosierdzia, a wreszcie Towarzystwo „Szkoły ludowej“, które najliczniej było reprezentowane. Na czele Towarzystwa „Szkoły ludowej szedł oddział analfabetów, których prowadził dyr. A. Pająk. Dalej z wieńcami: Zarząd główny, za nim delegacje Koła pań z Krakowa, Lwowa, Białej, Sanoka, Zakopanego, Żywca, Drohobycza, Kołomyi, Śniatynia i Suczawy; dalej Czytelnia kobiet, Koło męskie ze Lwowa, dzieci szkolne z Białej.

Każda grupa niosła wieniec z biletów na szkołę w Bielsku. Kondukt tworzyły dalej: Tow. urzędników kolejowych z Nowego Sącza z wieńcem, Młodzież z Rzeszowa, Towarzystwo chrześcijańsko-społeczne z wieńcami, Tow. opieki nad weteranami z 1863 z prezesem posłem Popowskim na czele, Uczestnicy powstania z 1863 z wieńcem i sztandarem, „Czeska Beseda“ w Krakowie, Tow. opieki weteranów z 1831 r., adwokaci i kandydaci adwokaccy, delegacje „Gwiazdy“, Tow. im. Kilińskiego, Tow. im. Kościuszki z wieńcem, Tow. Strzeleckie z insygniami, wreszcie magistrat m. Krakowa. Za magistratem postępowało duchowieństwo świeckie i zakonne. Zwłoki eksportował ks. kan. Centt, przyjaciel zmarłego. W gronie duchowieństwa postępował prałat ks. Krzemieński, ks. kan. Borsuk, ks. kan. Drohojowski, ks. kan. Puszet, katecheci szkolni. Zakony: Kapucynów, Reformatów, Bernardynów, Bonifratrów z przeorem, Karmelitów, Augustjanów, Franciszkanów, Jezuitów i Dominikanów. Ciało spoczywało na umyślnie zbudowanych marach złożonych na wozie zaprzężonym w 6 karych rumaków, z prowadzącym żałobnym laufrem.

Mary te o trzech stopniach, obite czerwonem suknem ze srebrnemi frendzlami, ubrane były w girlandy uwite z liści dębowych, palm i kwiatów górskich i polnych. Między girlandy wrzucone były hojnie bukiety z bławatków i niezapominajek. Całość wyglądała imponująco i uroczo. Czarne rumaki ubrane były również w girlandy z kwiatów polnych. Jednem słowem strona dekoracyjna obchodu pogrzebowego dzieła zakładu p. Szafrańskiego zasługuje na rzetelne wyszczególnienie, jako dzieło smaku i wielkiego nakładu pracy i kosztów.

Za trumną szedł syn poety, p. Włodzimierz Asnyk, w otoczeniu osobistych przyjaciół zmarłego, za nimi reprezentacje posłów sejmowych z marszałkiem hr. St. Badenim i członkami Wydziału krajowego, reprezentacje miasta Krakowa i Lwowa, oraz reprezentacje wyższych zakładów naukowych. Radców miejskich i posłów wezwano do trzymania sznurów całunu. Orszak ten zamykał oddział miejskiej straży pożarnej, następnie karawan z wieńcami i publiczność, wśród której znajdowało się rozproszonych kilku literatów.

Wieńców naliczyliśmy przeszło 50. W pierwszym rzędzie wspaniały i olbrzymich rozmiarów wieniec z liści palmowych i kwiatów spoczywał na trumnie. Był to wieniec od syna. Następnie wieniec Rady m. Krakowa przewyższający wszystkie wieńce rozmiarami, z liści palmowych, z kwiatów z ogrodu cesarskiego z Schönbrun i z różowych lilij wodnych, nader osobliwych. Następnie wieniec Rady m. Lwowa, odznaczający się zarównno rozmiarami i pięknemi barwami kwiatów. Dalej zwracały uwagę: wieniec m. Wadowic, Kalisza, Sanoka, redakcji czeskiego *Svetozora*, prasy warszawskiej, redakcji *Wieku*, *Głosu* warszawskiego, Akademji Umiejętności, Zakładu Ossolińskich, Jagiellonii, „Koła art.-literackiego“, Tow. Muzycznego, Tow. Zaliczkowego, „Sokoła“ tarnopolskiego, „Gwiazdy“ tarnopolskiej, lekarzy m. Łodzi, Trzeciego Koła i Czytelni bezpłatnej w Krakowie, Gości i mieszkańców Rabki, Tow. Tatrzańskiego, wieniec z napisem: „Tatry swemu piewcy“ redakcji *Kraju*, Szkoły rolniczej w Czernichowie (wieniec z kłosów wszelkich ziarn), Kasyna miejskiego we Lwowie, „Sokoła“ krakowskiego, „Sokoła“ żywieckiego, „Sokoła“ Nowo-Sądeckiego, miasta Chrzanowa, miasta Rzeszowa, od Natalji Janowskiej i od Ewuni, od Rodziny Pawlikowskich, od Stanisławów i Kazimierzów Zalewskich, od Adama Doboszyńskiego, od Szczęsnej.

Orszak ruszył ulicami: Podwalem, Szczepańską, linją A-B, Rynkiem, ulicą Grodzką. Wszystkie sklepy były pozamykane. Latarnie gazowe okryte krepą były mimo dnia oświetlone. Cały orszak przybył na Skałkę o godzinie kwadrans na 7-mą.

Trumnę ustawiono przed kryptą, gdzie duchowieństwo odprawiło ostatnie modły, a chór „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Steibelta odśpiewał „Przeminął czas“, a na zakończenie „Salve Regina“ Rödera. Po śpiewie pierwszy zabrał głos członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Mowę tę odznaczającą się pięknością formy i podniosłością treści wydrukujemy jutro. Dziś ze względu na konieczność liczenia się z miejscem podajemy tylko tekst mów pana Marjana Gawalewicza i p. Lucjana Rydla. Uważamy je za najważniejsze dlatego, ponieważ stanowiły one jedyny moment obchodu, zaznaczający, że ten którego chowano nie był radcą miejskim, posłem sejmowym, założycielem towarzystw i działaczem partyjnym, ale że przedewszystkiem był wielkim poetą, prawym spadkobiercą lutni Słowackiego i Mickiewicza.

Mowa p. Marjana Gawalewicza brzmiała jak następuje:

„Po śmierci kochać mnie będziesz, ty chłodny milczący tłumie“...

Nie, nie po śmierci dopiero poeto ruin i zgliszczy, coś na wyłomie stanął pierwszy, smutny i zatroskany z swą lutnią w ręku i śpiewał, aby „nas rozpacz w odmęt nie zaniosła“. Nie po śmierci dopiero wziąłeś miłość i cześć, należną prawdziwemu kapłanowi pieśni; zdobyłeś je za życia i miałeś do nich najszlachetniejsze prawo, krzepiąc serca targane między „celem jasnym a trwogą beznadziejną“.

Wdzięcznym śpiewałeś, bo oto ogół świeże jeszcze z Twej skroni zdejmuje wawrzyny, któremi Cię tak niedawno wieńczył, uroczyście skrapia je łzami, jak rosą i składa znów na twojej trumnie, by zieleniły się wiecznie w tym „grobie zasłużonych“.

Z wszystkich stron zbiegli się bracia twoi na wieść, że odchodzisz od nas na zawsze, a zbiegli się smutni i z sercem zgnębionem, pożegnać Cię i czołem przed Tobą uderzyć i jęknąć boleści wyrzutem: „Śmierci, czemu go nam zabierasz, dlaczego znów zadajesz nam nową ranę?“...

Nie byłby pełnym ten chór głosów pożegnalnych, co za Tobą poleci w światy zagrobowe i świadczyć będzie Bogu, jak drogim i zacnym tu byłeś, gdyby żywy głos z Twoich rodzinnych stron, gdzieś się urodził, gdzieś młodzieńczy wiek spędził, gdzieś tyle marzeń, rojeń, uczuć i nadziei pozostawił, nie wplótł się w ogólny ten akord żalu i boleści. Więc dano mi ten zaszczyt, abym w imieniu warszawskiej prasy, stanął w tym pochodzie żałobników, którzy Cię do grobu odprowadzają i pożegnał Cię odchodzącego „pod stopy krzyża“ na wieczny spoczynek. Jeżeli wolno prasie nazywać się ustami społeczeństwa, to te usta pochylają się w tej chwili na Twą śmiertelnie bladą skroń z ostatnim pocałunkiem miłości, czci i pożegnania.

Odejdź duchu zacny, szlachetny a smutny, odejdź w pokoju, boś pozostawił nam tu swoje pieśni, w których najszlachetniejsza Twa cząstka żyć będzie

z nami i przypominać zawsze o Tobie i ideałom Twoim służyć wiernie. Odejdziemy za chwilę ze łzami w oczach od Twojej trumny, kryjącej to tylko, co w Tobie było śmiertelnego, ale za nami pójdzie Twój głos, który jeszcze z tej krypty grobowej brzmieć będzie, jak hasło dla całych pokoleń:

„Trzeba z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe!“...

Z kolei zabrał głos p. Lucjan Rydel:

Do tych podziemi, gdzie jakby w ogromnym kamiennym relikwiarzu naród składa prochy swoich wybranych synów przybędzie za chwilę jedna więcej trumna.

Warta ona, zaprawdę, tego chwalebnego grobu i godna by się przed nią na pożegnanie schyliły głów tysiące, bo w niej śpi serce które kochało bardzo i bardzo cierpiało, spoczywa w niej to czoło szlachetne a smutne, opromienione do niedawna blaskiem natchnienia a uwieńczone sławą na zawsze.

Prawda — „przeminął czas — przeminął czas“ kiedy poezja „z archanielskiemi skrzydłami i głosem a w ręce dzierżąc i miecz archanioła“ szła przed narodem i wiodła go w bój rozpaczny i nieopatrzny, w bój szlachetny i bohaterski a potem przodowała tułaczom i pielgrzymom, jak ów słup ognisty, co wskazywał drogę izraelskiemu ludowi na pustyni.

Prawda — wymarły już te pokolenia co przez opalową mgłę poezji patrzyły na życie, pieśnią geniuszów się karmiły i pieśnią oddychały. „Przeminął czas, przeminął czas!“ A jednak dotąd poezja dla nas jest i bodaj długo zostanie czemś więcej niż dla innych narodów.

Szczęśliwe ludy, gdy im w górze świeci
Wolnej ojczyzny widoma potęga,
Co darząc blaskiem najuboższe dzieci,
W podziemia nędzy i boleści sięga.

Szczęśliwe kraje, gdzie pokoleń praca
Nie idzie w niwecz wśród gromów i burzy,
Lecz gdzie czyn wszelki ojczyznę wzbogaca
I gdzie myśl każda jej tryumfom służy.

Ale u nas

Tym, którzy smutni, tym którzy zgnębieni
W milczeniu tylko i cierpią i giną,
Tym dla serc trzeba pełniejszych promieni
Nad idealną świecących krainą.

Trzeba im pociech, których nie da życie,
Trzeba anielskich uśmiechów w błękicie,
Trzeba litośnej nad światem opieki,
Trzeba miłości wiecznej, choć dalekiej...

I trzeba im głosu silnego i krzepiącego, któryby nie przestawał wołać:

Miejmy nadzieję, nie tę lichą, marną,
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

Miejmy odwagę nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwem przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.

Taki głos brzmiał nam z tej lutni, której śmierć potargała struny — takie słowa rzucał nam pierwszy ten z naszych poetów.

I odbijały się one echem szerokiem a śpiewnem wszędzie dokąd polska mowa sięga i tym którzy smutni naprawdę niosły nadzieję, a tym którzy zgnębieni naprawdę dodawały odwagi.

A w zamian ten poeta czy pragnął czego dla siebie? Czy nagrody jakiej czekał? Czy sam sobie nie mówił z cichą a męzką rezygnacją:

Nie żądaj nic od biednej rzeszy
Zmęczonej życia znojem
Ty rzucaj blask, co ją pocieszy
I sercem nakarm swojem.

Idź sobie w grób nieznany światu
Bez żądzy sławy próżnej
Bez wieńców róż, bez mirtów kwiatu
Bez bratnich łez jałmużny.

Ziszczenia snów, owoców trudu
Nie pragnij tu oglądać
Dałam ci moc nad sercem ludu
Nie możesz więcej żądać...

I nie żądał... Szedł przez życie z zaparciem się siebie, a gdy cierpiał to samotnie i bez skargi.

Odtrąciłem od siebie zdaleka
Samolubną boleść co się żali —
Jednak w piersiach mam serce człowieka
I nie jestem ukuty ze stali.

— I przecierpiał.

Serca jego już nie nęka
Echo ziemskich burz
I nie zbudzi go jutrzenka
Bo spoczywa już.

— Odszedł bez zapłaty jaką „szczęśliwe ludy“ dają, bo dać mogą swoim pieśniarzom — pośmiertną tylko weźmie nagrodę z rąk dalekich i najdalszych pokoleń, które będą go czytać i kochać, jak nasze pokolenie czytało go i kochało.

Jak on przed laty objemował spadkiem lutnię po trzech wielkich wieszczach i struny jej do prądów czasu i do potrzeb narodu dostroił, tak dziś po nim biorą to samo wielkie ciężkie dziedzictwo młodzi poeci, których imieniem tu stają.

Piękności czar, ten nie przeminie
On wieczną jest potrzebą
I ludzki duch wciąż za nim płynie,
W błękitne patrząc niebo...

Więc nie możemy i nie damy zardzewieć tym strunom, nie damy zgłuchnąć pieśniom i z tej mowy polskiej tak zajadle tępionej, a tak wspaniale niespożytej, z tej bogatej mowy ludnego narodu za Jego przykładem dobywać będziemy dźwięki coraz nowe — jak on, nie dla „żądzy sławy próżnej“, jeno na pociechę i sławę tej ziemi, której on pieśniami służył. A w tej służbie warto strawić życie.

Bo ty matko masz dla swoich dzieci
Zawsze miłością promienne oblicze
I twój wzrok jasny co nam w duszy świeci
Jeszcze rozwidnia mroki tajemnicze,
Kiedy zamykasz miłosierne łono
Nad garścią prochów, prochom powróconą...“

Obchód zakończono przemówieniem p. Bandrowskiego, który sławił Asnyka, jako prezesa Szkoły ludowej, i wreszcie przedstawiciela młodzieży lwowskiej, który z niemałym zapałem żegnał poetę imieniem młodego pokolenia. Trumnę wniesiono następnie do grobu zasłużonych, a za trumną wpuszczono do podziemia tylko radców miejskich i posłów sejmowych. Im tylko, jako najbliższym poety, wolno było odprowadzić zwłoki aż do samego miejsca wiecznego spoczynku. Co prawda, gdyby chciano wpuścić pokrewnych poecie duchem, jakkolwiek nie radców miejskich: Henryka Sienkiewicza i Kazimierza Tetmajera, daremnieby się za nimi rozglądano, bo ich... nie było.

OSTATNIA POCZTA

Wiedeń 6 sierpnia (w południe). *Deutsches Volksblatt* ogłasza następujące pismo dep. Szajera: „Wobec złośliwych usiłowań wykazania, że należę do stronnictwa galicyjskich socjalnych demokratów, czuję się zmuszonym oświadczyć, że jestem wiernym moim przekonaniem antysemitą i zwolennikiem chrześcijańsko-socjalnego programu, i że od początku mej politycznej działalności dem. soc. jako stronnictwo żydziałe zawsze zwalczałem i to moje przekonanie w stanowczy sposób na licznych zgromadzeniach ludowych w Rzeszowie, Nowym Sączu, Jarosławiu, Gorlicach, a ostatnio na wiecu polskim objawiłem. Jest to zesztą rzeczą zupełnie zrozumiałą, że jako Polak, kochający swoją ojczyznę i lud, w żaden sposób popierać nie mogę międzynarodowego stronnictwa, które jest wrogiem chrześcijańskiej religji, idei narodowej i występuje przeciw własności prywatnej, ale przeciwnie jako włościanin bezwarunkowo zwalczać je muszę“. — Wiedeń 4 sierpnia 1897. Tomasz Szajer.

Wiedeń 6 sierpnia (w południe). Cesarz Franciszek Józef oglądał osobiście miejsca przez powódź dotknięte. W Nussdorfie, skąd przegląd całej powodzi jest najlepszy, byli też obecni: hr. Badeni, zastępca namiestnika baron Bourguignon, burmistrz Dr Lueger, wiceburmistrz Strobach etc. Nadradca budowniczy Taussig objaśniał cesarza o szczegółach technicznych. Dr Lueger imieniem miasta wyraził podziękowanie na współczucie i pomoc znowu okazane Wiedniowi.

Budapeszt 6 sierpnia (w poł.)) Korespondent *Pester Lloyda* z Filipopola zapewnia, iż posiada dowody, że w czasie procesu Boiczeffa sąd porozumiewał się nieustannie z ministerjum sprawiedliwości i z dworem. Boiczeff i Novelics mieli z góry dane zapewnienie, iż sąd uzna okoliczności łagodzące, które wykluczają karę śmierci, a zato zobowiązali się do dyskrecji w rzeczach kompromitujących rząd i dwór sofijski.

Presburg 6 sierpnia (w południe) Dunaj powoli opada. Arcyksiążę Fryderyk przybył tu, by zwiedzić okolice powodzią dotknięte.

Thermignon 6 sierpnia (w południe). Prezydent Faure uczestniczył w manewrach wojskowych. W bankiecie, odpowiadając ministrowi wojny Billotowi, wyraził swe uznanie dla armji francuskiej. Podobno przybyć ma tu adjutant króla włoskiego jenerał hr. Ponza di San Martino, aby w imieniu swego monarchy pozdrowić prezydenta.

Petersburg 6 sierpnia (w poł.). *Nowoje Wremia* pisząc z powodu przyjazdu cesarza Wilhelma zauważa, że Niemcy stojąc na czele trójprzymierza starają się wyraźnie o zachowanie najlepszych stosunków z dwoma mocarstwami stojącemi poza przymierzem, a związanemi najściślejszą przyjaźnią. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że Niemcy nie mało zdziałały dla porozumienia kontynentalnych mocarstw, które zmusiły Anglję do zaniechania oddzielnej działalności politycznej na chrześcijańskim Wschodzie. Rosja spodziewa się, że cesarz Wilhelm powróciwszy z Petersburga nie zaniecha dotychczasowej polityki, która dotychczas okazywała w sprawach wschodnich zupełną zgodność z Rosją i Francją.

Belgrad 6 sierpnia (w południe). Rząd zamierza w jesieni zwołać skupczynę na dłuższą sesję nadzwyczajną, na której przedłoży ważne projekty ustaw. Georgiewicz, minister spraw wewnętrznych, wyjechał na urlop i udaje się na kurację. Zastępować go będzie prezes ministrów Simi z.

Ateny 6 sierpnia (w południe). Ubiegłej soboty oddział turecki w sile 2.200 ludzi ruszył z Trikali, by obsadzić 5 przyległych wiosek. Mieszkańcy jednak tych wsi zgromadzili się i w wąskim przesmyku usiłowali Turków powstrzymać. W walce padło 70 ludzi ze strony tureckiej i 25 Greków. Gdy w wąwozie walczono, inny oddział wojska obszedłszy go zajął opuszczone przez mężczyzn wsie i spalił do szczętu. Jak donoszą, mieszkańcy pozostali na zgliszczach.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 7 sierpnia (rano). Auskultanci sądowi w Chrzanowie Pawłowski i Ryglewski mianowani zostali adjunktami w Krakowie, auskultant zaś Andrzej Rajski adjunktem w Chrzanowie.

Wiedeń 7 sierpnia (rano). *W. Abendpost* donosi, że rezerwiści i landwerzyści powiatów powodzią dotkniętych, z rozkazu cesarza, zwolnieni zostali od ćwiczeń na rok bieżący.

Wiedeń 7 sierpnia (rano). Deputacja czeskich posłów przemawiała wczoraj u hr Badeniego i dra Bilińskiego za energiczną akcją rządową w sprawie szkód zrządzonych powodzią. Doktór Biliński przyrzekł pomoc państwową, szybkie rozdawnictwo nasion do siewu i wstrzymanie egzekucji. Opusty podatkowe mogą być przyznane tylko za bieżący rok. Hr. Badeni zawiadomił posłów, że zarządził wciągnięcia także szkód w zbożu do ratunkowej akcji.

Wiedeń 7 sierpnia (rano). *Pilzeńskie Listy* otrzymują następującą wiadomość z Wiednia: Starostwo w Chebie ma być przeniesione do innego miasta tego samego powiatu, głównie z powodu bojkotu, urządzonego przez posiadaczy domów przeciw urzędnikom państwowym.

Budapeszt 7 sierpnia (rano). Począwszy od Komorna podnosi się ustawicznie poziom wody na Dunaju. Niebezpieczeństwo powodzi w stolicy nie zachodzi.

Budziejowice 7 sierpnia (rano). Dziś rano o 3 godz. nastąpiło zderzenie się pociągu pospiesznego, jadącego z Wiednia do Chebu, z praskim pociągiem osobowym. Czternaście osób lekko zranionych. Trzy wagony uszkodzone.

Berlin 7 sierpnia (rano). *Vos. Ztg* donosi, że ambasadorowie domagają się natychmiastowej ewakuacji Tesalji i proponują wypłatę kontrybucji wojennej w 4 ratach rocznych.

Konstantynopol 7 sierpnia (rano). Dzisiaj odpłynął stąd oddział nurków do Volo celem wydobycia zatopionych przez Greków dział i wojennego materjału.

Londyn 7 sierpnia (rano). Biuro Reutera donosi z Kanei: Z obawy przed misją Dżewada-basy mającą na celu obalenie planu autonomji mocarstw, oświadczyli dzisiaj deputowani głównych prowincyj Krety w sposób urzędowy, że autonomję przyjmują. Jest to pierwszy urzędowy akt stwierdzający przyjęcie autonomji przez mieszkańców wyspy.

Londyn 7 sierpnia (rano). Angielska mowa tronowa podnosi zgodne stanowisko Anglji wobec innych mocarstw, oraz jej solidarne postępowanie w koncercie europejskim.

Bombay 7 sierpnia (rano). Urzędowa statystyka stwierdza zastraszający stan zdrowotny w Bombaju. W ostatnim tygodniu zmarło 1071 osób, t. j. dwa razy więcej niż w normalnych warunkach. Z tego na cholerę zmarło 220, a na zarazę 18 osób.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czerwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Już tylko 5 parcel budowlanych

w nowo otwartej ulicy pomiędzy Krupniczą i Rajską — na gruntach St. Wojczyńskiego

jest jeszcze do sprzedania. 1555 20 0

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" lub do właściciela wprost przy ul. Stachowskiego Nr. 89.

Restauracja F. Wójcickiego

W KPAKOWIE
ul. Szpitalna, hotel Pollera
WYDAIE 2090
Objady z 4 dań po 1 złr.
również Kolacje,
z 3 ch dań po 75 ct.
Wina różnego gatunku.
BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

ajwiększy skład **maszyn do** **szycia SINGERA czółenkowych** **i pierścionkowych i rowerów** ózefa IWANICKIEGO następcy.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2086

Kilka letnich mieszkań

ma do wynajęcia Zarząd c. k. uprz. browaru w Tenczynku. .1983

Dr praw, koncipient

z 5-cioletnią praktyką sądową i adwokacką — katolik, **poszukuje** z dniem 1-go września br. **umieszczenia** w kancelarji adwokackiej. Zgłoszenia pod lit. „A. B." przyjmuje Administr. „Głosu Narodu". 2170 5 5

Potrzeba zaraz

2 praktykantów

do handlu korzennego i delikatesów **Antoniego Ziętkiewicza w Bochni.** 2146 3 3

Apteka sezonowa

zaraz korzystnie **do wydzierżawienia.**
Wiadomość: u T. PIKA w Krośnie. 2169 4 5

DOM

z drzewa **o 8 ubikacjach,** z ogródkiem — za rogatką na Krowodrzy Nr. 154, jest za 4000 złr. zaraz **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 1976

Prośba!

Starzec 80-letni męczennik i więzień polityczny w roku 1846, utraciwszy swe mienie przez różne wypadki krajowe i elementarne, bezsilny i chorowity, nie jest w stanie zapracować na siebie i żonę słabowitą udaje się do serc litościwych Szanownej Publiczności o łaskawe **wsparcie.** Datki na ten cel przyjmuje Administracja szanownego pisma „Głosu Narodu". 1151

Śmierć **myszom.**



Śmierć **szczurom.**

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 2085 84
Składy w większych aptekach i droguerjach.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 210

TANIO DO SPRZEDANIA!

Szlifirnia z przenośną i dużem kołem obrotowem, dla nożowników lub lepszych ślusarni, cena 45 złr. — **Tokarnia** (Egalizirbank) cała żelazna nożna lub do pary [mogę przyjąć na zamianę za mniejszą lżejszą]. — **Tokarnia** na drzewianej podstawie spindel żelazny cena 50 złr. 2093

M. NIEMETZ, Kraków, Sukiennice 30.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości interesowawanych, żeśmy żadnej firmie

nie udzielili zastępstwa naszej fabryki na Galicję,

ani też żadnej firmy nie upoważnili do sprzedaży naszych nawozów sztucznych na nasz rachunek

wszelkie zatem ogłoszenia tego rodzaju, zkądkolwiekby one pochodziły, są nieprawdziwe i obliczone tylko na bałamucenie publiczności. 2203

Chemiczna fabryka Towarzystwa akcyjnego
dawniej Karol Szarff i Sp. w Zawodziu pod Katowicami.

Zakład stolarski ANTONIEGO PROKOPOWICZA

W KRAKOWIE
przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 21 0

Piękna wieś

470 mórg obszaru,
w czem 180 lasu od 15—40 lat, roli 260, łąk 10, ogrodów 8, pastwisk 12, stawów 3. Młyn, tartak — w okolicy pięknej, zdrowej, między Tarnowem a N. Sączem milę od stacji kolei, **w glebie dobrej,** z dobremi budynkami i inwentarzem, z zasiewami: Pszenicy 50, żyta 45, jęczmienia 35, bobu 15, grochu 6, wyki 10, owsa 35, ziemniaków 100, buraków i innych 7 — jest za cenę 75,000 złr. z których 21.000 reszty długu, zostaje przy hypotece — każdego czasu **do sprzedania i objęcia.**
Bliższe szczegóły i opis do Adm. „Głosu Narodu". 10 10 1683

Wielka

Encyklopedya Powszechna

polska ilustrowana
za $^2/_3$ ceny księgarskiej jest do kupienia w handlu: **H. Fuglewicza Florjańska Nr. 23.** 2177 2 8

2 morgowy ogród

jarzynny i owocowy z ślicznymi owocami w mieście katolickiem zaraz **do wydzierżawienia.**
Adres poda Adm. „Głosu Narodu". 2—5 2173

Towarzystwo handlowe

W DĘBICY
wysyła **masło deserowe lub solone**
w paczkach po $4^1/_2$ klgr. netto, franco opakowanie i porto — po **5 złr. 04 ct.** 2179 2 3

Powozik

elegancki, lekki za 165 złr. **do sprzedania.** Ul. Długa 34 u J. Rausza. 2192 2 2

Wieś 387 mórg

w czem 268 roli, 28 łąk dobrych, 5 ogrodu, 64 lasu zaszanowanego, 17 pastwisk, 10 pod budowle i drogami, z dobremi budynkami, w dobrej ziemi w powiecie wielickim za 110 tysięcy, z których 48,000 Banku pozostaje

do sprzedania.

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu". 0 0 1478

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy,*** ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6 31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola,*** ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz. Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz, 9·30 przed południ. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic. Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet. i wizytowego z rozmaitego materjału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem" Kraków, plac Marjacki 8.

W niedziele i święta handel zamknięty. 2081

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości $^{14}/_{10}$ cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 ct.**, tuzina **2 złr.** 2089

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.

Litanja za nawrócenie Rosjan. Cena 2 ct.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Słynne, a bardzo rzadkie dziś dzieło
X. Waleryana Kalinki:

Galicya i Kraków
pod panowaniem austryackiem

rozpoczęła drukować **„Nowa Biblioteka Uniwersalna“.**

Prenumerata kwartalna od 1-go lipca b. r. wynosi: w Krakowie 1 złr. 50 ct., z przesyłką pocztową w Austryi 1 złr. 75 ct 2197 1 3 „ „ w Poznańskiem 3 marki 50 fen.

Nakład **Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

O 25% taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci „**Głosu Narodu**“ płacą o 25% mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“.** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłoniło nas do wydania **„Dramatów w życiu“,** które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson - Björnstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomowa wspaniała powieść 1727

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Potrzebne 3000 złr.

pożyczki na umiarkowany procent do przedsiębiorstwa przemysłowego, przy tymże można otrzymać **stałe zajęcie za odpowiedniem wynagrodzeniem.** Zgłaszać się do Zarządu drukarni, ulica Szpitalna Nr. 19, w Krakowie. 2201

Piekarnia Polska
ulica Długa Nr. 17

poleca **czysto żytni chleb** okrągły i długi, jakoteż **razowy** tak zwany „Graham“ — również wypiekam **chleb ciemno żytni** na sposób morawski co dzień świeży. 2206 1 6

Z poważaniem ZARZĄD PIEKARNI.

WILLA

w ślicznem położeniu, przy szosie koło Izdebnika, z pięknym ogrodem owocowym i **20 mrg gruntu** w jednej prawie parceli. — jest zaraz pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.**

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“ 2162 4 10

W dobrach hr. Potulickiego w Żmigrodzie jest zaraz do obsadzenia posada **kierownika tartaku parowego i maszynisty.**

Podania i podpisy świadectw należy nadsyłać pod adresem; **Zarząd dóbr w Żmigrodzie.** 2143 3 3

Towarzystwo Akcyjne **Budowy Wagonów i Maszyn** 2141 4 3 **w Sanoku — przyjmie biegłych tokarzy i kowali.**

Najpiękniejszych



prawdziwych Haarlemskich Hyacentów, Tulipanów, Narcyzów, Krokusów i innych cebulek kwiatowych, jak również najlepszych nasion gospodarczych, warzywnych i kwiatowych do wysiewu jesiennego i wczas na wiosnę — dostarcza

ZAKŁAD OGRODNICZY
Ludwika Freegego
W KRAKOWIE.

Główny ilustrowany cennik wiosenny i cennik jesienny przesyłam darmo i opłatnie.

Ceny jak najniższe. 2166 1 0

TOWARY TYLKO NAJLEPSZEJ JAKOŚCI.

F. KOSIBA

w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),
nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,
poleca swój

Skład Sukien Męskich,
cywilnych i wojskowych, 816 25 0
jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



„Monopol“
z Magazynu Juliusza Grossego

(założony w r. 1859) **w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

Herbata Gospodarska	zł. 1·60	za ½ kilo netto	Herbata Lian Sin	zł. 3·60	za ½ kilo netto
„ Czarna	„ 2·—		„ Lian Pin	„ 4·—	
„ „ lepsza	„ 2·40		„ P. Futschew	„ 5·—	
„ Nenbao	„ 2·80		„ Aromatyk	„ 6·—	
„ Victora	„ 3·20		**Okruchy** herbat Nr. 1	„ 1·40	
„ Familijna wyborna	„ 3.40		„ „ Nr. 2	„ 1·60	
			„ „ najlepsze	„ 2·—	

Herbata wyborowa w pięknych ½ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania** po **zł. 2·— i zł. 2·50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach po tych cenach. 21?2 24 0

We Lwowie u A. Szkowrona, plac Marjacki.

Przy dostawie nawozów sztucznych Z DOMU ROLNICZEGO ERNESTA BAHLSENA w Krakowie Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. Skład komisowy we Lwowie.

!Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych.
2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 2012
3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancja za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

BLIZSZE WYJAŚNIENIA daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny który się na życzenie gratis i franco przesyła.

Rutynowany
magister farmacyi,
katolik, **znajdzie posadę** w aptece **Eug. Matuli,** Radomyśl koło Tarnowa. 3 3 2142

10 złr. nagrody!

W niedzielę wieczorem zginęła w przejeździe **torebka podróżna** z przyborami toaletowymi, paszportem p. Wyganowski i innemi papierami bezwartościowymi.

Uczciwy znalazca raczy się zgłosić na ul. Poselską L. 14 II-gie piętro. 2178 2 2

Brzytwy
szwajcarskie
Arbenca

43 0 poleca 2092

W. HALSKI
Kraków, Suklennice.

Wielmożnej Pani Ama... OZAJSTOWICZ

w Tarnowie, za hojną ofi... w kwocie 100 złr. na ub... kościołek w Gumniskach składam serdeczne podzię... wanie staropolskiem „B... zapłać“. **Ks. J. Jarzębiń...**

Ziemniaki

do jedzenia i dla gorzelń **zak...puje** i najwyższe ceny p... **Stanisław Gurgul w K...kowie.** 1 12 2193

Nieznajomem...
PANU

jadącemu rannym pociągi... dnia 4 sierpnia ze st... Zwierzyniec do Limano... **dziękuję** za uprzejmeś... łaskawie wyświadczoną pr... sługę. 2204 1

Na listy odebrane sp... nione z anonsu **K.** właściciel ha... dlu 20.000 złr. ...brotu —

Odpowiedzi leżą na p...cztach J. K. 1891. 2...

Śliczna realność

z 2 ogrodami, w pobliżu Ta...nobrzega i dworca kolei, z p... wodu choroby właściciela, ...nio **do sprzedania.** Wiadomość u Gryglewskie... **w Tarnobrzegu.** 2194 1

Pomocnik gospodarski

kawaler, energiczny, b. uczeń sz...ły rolniczej, dobrze polecony **szuka posady** pod skromnymi w...runkami. „Pług“ poste resta... Kraków. 1—3 2200

Uczniowie

z niższych szkół średnich **zna...** **umieszczenie** u nauczyciela gi... w Krakowie. Dozór sumienny, życzenie korepetycja w do... Warunki przystępne. Bliżej p... adresem „Wychowanie“ w Adm... „Głosu Narodu“. 5 5 2037

Lokal

na I piętrze, 3 pokoje, przedpo... i kuchnia w gł. Rynku l. 33 w K...kowie. nadający się na magaz... lub kancelarię, **do wynajęci...** 1 października 1897 r. Wiadomo... w handlu **W. Leśniowskiego.** 20...

Potrzebne
1000-2000 zł...

na I-szą hypotekę realnoś... w Prądniku czerw. Zgłosze... nia do Administracji „G... Narodu“. 2136 4

Od 1-go października 18... **poszukuje się**
ekonoma kawale...

Zgłoszenia przyjmuje: Za... dóbr **w Polance Wielkiej** koł... święcima. 2145

2 3
MLEKO

prosto od krowy 3 razy dzi... nie mieć można. Ul. Lubicz...

Inteligentna osoba,

która dłuższy czas zajmowała z wielkiem zamiłowaniem wyc...waniem dzieci — **poszuku... miejsca** w zamożnym do... jako wychowawczyni lub towar...szka. Wiadomość w Biurze Fi... **paideia** (od godz. 2—4) Rynek 44, III piętro. 3 5 2114

Arystony Lipski...

5 10 poleca 2074

SKŁAD FORTEPIANÓW
J. Radziszewski i Ska
Rynek L. 29, Kraków

Do sprzedania
realność obszerna

blisko Rynku w Krakowi... przy ul. Smoleńsk L. 15, 17

Wiadomość na miejscu ...siodlarza. 2124 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.